WARSZAWA
1932

Nr. 8

PSZCZELARZ POLSKI i OGRÓD

NIEZALEŻNY ILUSTROWANY MIESIĘCZNIK

Z działem „MŁODY PSZCZELARZ i OGRODNIK"

Redaktor odpowiedzialny STANISŁAW BRZÓSKO

ADRES REDAKCJI: P. ŁOMIANKI POD WARSZAWĄ

TREŚĆ NUMERU:

ADRES ADMINISTRACJI:

WARSZAWA, ZŁOTA 4

WARUNKI PRENUMERATY:

Rocznie . . . . Zł. 10.—
Półrocznie . . . . 5.—
Kwartalnie . . . . „ 2.50

CENA OGŁOSZEŃ

Cała strona . . . . Zł. 100.—
Pół strony . . . . „ 60.—
Jedna czwarta strony . . . „ 35.—
Jedna ósma strony . . . . „ 20.—
Drobne jedno słowo 20 gr. najmn. ogł. 5 zł.

Dla Członków Towarzystw i Kół Pszczelniczych prenumerujących zbiorowo najmniej 10 egz. P. P cena 8 zł. rocznie.

Warszawa Sierpień 1932 r. Nr. 8

PSZCZELARZ POLSKI

i OGRÓD

NIEZALEŻNY MIESIĘCZNIK
POŚWIĘCONY ROZWOJOWI POSTĘPOWEGO PSZCZELNICTWA W POLSCE

ADRES REDAKCJI: P. Łomianki pod Warszawą
Konto P. K. O. Nr. 21.625.
Prenumerata przyjmowana jest też w Towarzystwie Pszczelniczo - Ogrodniczym, Wiejska Nr. 12



Część pasieki p. Z. Hlebowicza w Stanach Zjednoczonych A. P.

Chochlik drukarski wyrządził nam tym razem dotkliwego psikusa, gdyż w poprzednim 7 numerze P. P. pod pasieką ks. B. Serafina i Wł. Gapanowicza znalazł się podpis: pasieka p. Z. Hlebowicza, co niniejszem prostujemy. Pasieka tych pszczelarzy składa się z uli leżaków zawierających 24 ramki Dadana B. Nadstawki do tych uli nie są stosowane. Ul taki jest obecnie propagowany w Rosji jako wymagający najmniej zabiegów podczas gospodarki pasiecznej. Propagowane są tam też t. zw. odwrotne Dadany zwane u nas „Poszerzonemi" o rozmiarze ramki. zewnątrz wysokość 435 mm. szerokość 300 mm. również na 22 — 24 ramki.

Z HISTORJI BARTNICTWA.

Często spotyka się ludzi, którzy znudzeni życiem narzekają na cały świat, a stan i przyczyny owego zniechęcenia i apatji życiowej są niewytłumaczone, bo i co prawda poco zastanawiać się nad rzeczami, które nie godzą się z powołaniem i stanowiskiem człowieka na ziemi, jakie naznaczył mu Stwórca. Uczynił go panem całego stworzenia ziemskiego, dla ułatwienia i uprzyjemnienia mu pobytu na ziemi powołał do życia cały świat zwierzęcy, roślinny, a z nim całą masę ptactwa, owadów i wiele innych istot.

Świat jako dzieło najdoskonalszego Mistrza jest nieskończenie piękny i radosny. Trzeba tylko umieć z niego wyciągnąć w życiu dla siebie to, co nas najbardziej radować może i umieć patrzeć nato, co w nim najpiękniejsze. A widzi sie i czuje to tylko przez zbliżenie się do przyrody. Tam dopiero widzi sie ową nieprzepartą siłę życia, tam można zaobserwować wytężoną, a uzgodnioną śród całych miljonów istot walkę o byt, tam widzi się piękno w owym mistrzowskim układzie sił i potęg, tam jest życie i radość, stamtąd dla nas płyną wzory pracowitości, zgody i miłości.

Pustkę w życiu i cel, wypełnia i nadaje praca, a za wzór onej niech nam posłuży ta mała szara niepokaźna pszczółka. Na jej zalety i użyteczność zwrócili ludzie uwagę już od najdawniejszych czasów, wydobyli ją opieką i pieczołowitością a dzisiaj na całym świecie z wyjątkiem krajów ostatecznej północy, od wczesnej wiosny do późnej jesieni słychać brzęczenie pracowitych pszczółek, unoszących się nad rozwiniętem, wonnem kwieciem.

Historja pszczoły sięga w najbardziej odległe czasy. Sama natura utrwaliła nam fakt istnienia pszczoły w najdawniejszych epokach. Spotykamy bowiem pszczoły zatopione w bursztynach z formacji trzeciorzędowej. Wiele o pszczołach i miodzie wspomniane jest w księgach Mojżesza, ale oprócz tych wiadomości dużo dowiadujemy się o tem z hieroglifów odczytanych na starożytnych grobach, które były kreślone jeszcze wcześniej niż biblja.

Starożytni filozofowie poświęcali się studjom organizacji i instynktu pszczół, a do ich grona należy też Arystoteles, wychowawca Aleksandra Wielkiego, który jest uważany za najstarszego pszczelarza - pisarza na świecie. Również i poeci starożytni poświęcali pszczołom wiele miejsca w swoich wierszach i pieśniach. Herodot dziejopisarz grecki żyjący 4.000 lat przed Chrystusem, który tak pięknie opisał wojny Greków z Persami i podał wiele wiadomości o krajach i ludach starożytnych, nadmienia i o pszczołach, wspominając, że pasieki były przenoszone nad rzeką Nilem w Egipcie z gór na doliny i napowrót.

Chcąc dochodzić rozwoju bratnictwa w dawniejszych czasach nie mamy pewniejszego źródła nad pismo święte starego Zakonu. Talmud żydowski, oraz Koran Mahometan.

Grecy, którzy pomiędzy Europejczykami byli pierwszym uczonym narodem, mieli pszczoły i gorliwie zajmowali się badaniem ich natury oraz zajmowali się ich życiem, o czem świadczą słowa rzymskiego pisarza Pilinjusza, który mówi: „że Grek Arystomaches Seles w Kilikii badał przez 88 lat pszczoły, oraz Philiskos z Tracji spędził w tym celu w lesie całe swoje życie“.

Bardzo interesujące wiadomości z życia pszczół i ich szlachetnego wytworu miodu związane są z historją Egiptu i jego mitologją. Egipcjanie u-

ważali pszczołę za stworzenie święte i łączyli ją ze swojem bóstwem. Z miodu składano bogom ofiary, miodem też karmiono niemowleta. Uznawali oni pszczołę za symbol przemysłu.

W starożytności miód nietylko stanowił ważną część pożywienia ludzkiego, ale był używany jako środek leczniczy, wiemy bowiem z życia Greków i Rzymian, że Hipokrates sławny lekarz podaje potrawy, w których miód był ważnym składnikiem. Miód był używany też do balsamowania ciał, o czem świadczy notatka dziejopisarza Juzypusa, który podaje, że król Heród I siedm lat utrzymywał w miodzie ciało pięknej, młodej Hosmoneryjki, która z dachu skoczyła i zabiła sie.

Pierwsi spadkobiercy nauk i wiadomości greckich Rzymianie hodowali także w znacznej ilości pszczoły i pisali o nich daleko więcej niż Grecy. Marcus Terrenius Varro opisuje z wielką uczonościa tak ten owad, jakoteż i ule używane za jego czasów. Szeroko w tej treści rozprawiają Cejus Secundus starszy w swej historji naturalnej i Junius Moderatus Columella w swojem dziele gospodarczem, a Publijus Virgilius Mero poświęca pszczołom cała czwartą księgę swej „Georgiki" czyli, „Ziemiaństwa".

WPalestynie też od wieków żyły pszczoły, a mieszkały głównie w szczelinach skał, gdyż jeszcze Mojżesz mówi: „Nakazał mu ssać miód ze skały", a kraj Żydom obiecany „płynął mlekiem i miodem".

Na wschodzie w azjatyckich Indjach są też zdawien dawna pszczoły, a na tamtejszych wyspach Selzeta i Elefanta wylęgają sie tak obficie w rozpadlinach skał, że do nich przystąpić niepodobna. Ich całe gniazda w niezliczonych ilościach wiszą tam między skałami i niedostępnemi urwiskami.

O afrykańskich dzikich pszczołach, jakie się w tamtejszych lasach znajdują wspomina Mungo Park w swoim opisie podróży.

Że zaś w starożytnych Niemczech czyli Germanji pszczoły hodowano, dowodzi ta okoliczność, że dawniej Germanie, zarówno Grekom jak i Rzymianom dostarczali miodu w obfitej ilości do przyprawy pokarmów, jako lekarstwo czy też napój.

Z kolei rzeczy należy poznać losy, jakich doznawał ten pracowity owad w Polsce.

Z początkiem historji prawie każdego narodu, czy to na przykład dziejów Germanów, Gallów, Greków, czy Słowian łączą sie wiadomości o pszczołach.

Piast późniejszy władca Polan czerpał swą zamożność, pozwalającą żonie jego Rzepisze ugościć tak liczne rzesze zebranych na wiecu kmieci i władyków, nie z czego innego, tylko z pasieki położonej nad jeziorem Gopłem. W owych czasach pogańskich prawie każdy kmieć miał pszczoły, miał miód prząśny i pitny w beczkach z roku na rok. Jak dziś rzadko gdzie gospodarstwo jest przyozdobione pasieką i sadem, tak wtedy mało było gospodarzy, którzyby nie hodowali pszczół, które im zapełniały piwnice beczkami miodów, a świątynie bryłami wosku. Nasi pogańscy przodkowie chcąc uczcić bogów lub pamięć swoich zmarłych składali im również w ofierze miód, zaś pierwsi chrześcijanie dawali miód odrodzonym przez chrzest jako symbol uszlachetnienia.

Początkowo pszczoły żyły w dzikim stanie w wielkich lasach i bezludnych okolicach. Tam miały swe mieszkania we wypróchniałych drzewach, skałach albo rozpadlinach gór. Tylko dziedzic lasu był panem tych pszczół, ich miodu i wosku. On tylko kazał co roku po drzewach wyszukiwać je i to co nagromadziły wy-

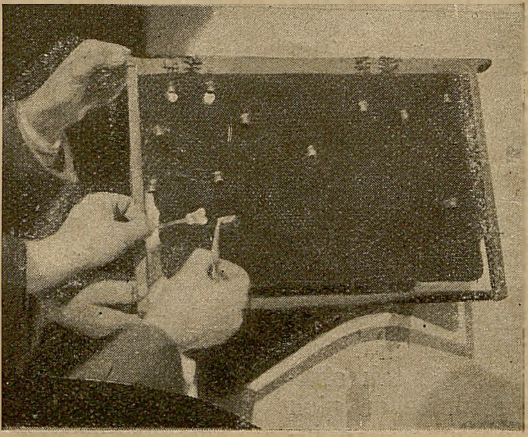
bierać im. Niekiedy wypuszczano barci w dzierżawę za kwotę pieniężną, albo za daninę pewnej ilości miodu i wosku. Później nie kontentowano się tem, że się pszczoły same osiedlały w wypróchniałych drzewach, lecz przemyśliwano nad tem, jakby w łatwiejszy sposób te zyski można było pobierać. Robiono więc w zdrowych drzewach stosowne wyloty, do barci dawano szczelnie wpadający zatwór, a pszczoły rojące się zajmowały te barci i zarabiały je. Z takich barci łatwiej było zabierać miód, aniżeli z drzew wypróchniałych. Tem uczynili ludzie krok wdzierający się do wolności prawa dzikich pszczół.

Ten pierwszy sposób hodowania pszczół nazywa się u nas „bartnictwem lasowem". A że tak osadzone pszczoły w barciach po lasach nie były bezpieczne, bo się skradali do nich inni ludzie i niedźwiedzie, a wreszcie ponieważ czasem przeznaczano te miejsca na pola orne, przeto nie pozostawało nic innego, jak tylko te pszczoły sprowadzać w pobliże domów, do ogrodów, aby na nie lepiej uważać i pielęgnować je.

Nasi starzy pisarze historycy i kronikarze, jak Wincenty Kadłubek, ksiądz kanonik Długosz i inni opisując życie naszych praojców pogan, mówią o nich tak: „Był to naród o włosach jak len białych, bardzo cichy, łagodny, gościnny, na inne narody nie napadający, a swej ziemi broniący jak pszczoły swej matki i swego gniazda, pracowity jak pszczoły, których wielce mnogo hodują. Trudnią się także rolnictwem i chowem bydła. Gdy wychodzą w pole do pracy, zostawiają chaty odemknięte, a w nich stoły nakryte białym swego wyrobu płóciennym obrusem, z chlebem i miodem dla gościa i podróżnego".

Grek Herodotos tak pisze w piątej księdze swej historji: „Wedle powieści Kraków tak wielka ma być za Dunajem ilość pszczół, że trudno dalej postąpić". O tem opływaniu dawnej Polski w miód powiada i cudzoziemiec Gallus, który z początkiem XI stulecia po Chrystusie przybył do Polski, że: „Polska kraina w chleb, mięso i miód jest bogata", dalej że: „w niej jest powietrze zdrowe, łany żyzne, a lasy pełne barci".

Przez długie wieki bartnictwo stanowiło główny, a nieraz jedyny dochód z rozległych, niezmierzonych



Do art. Hodowla matek (patrz Nr. 3 P. P. str. 70) umieszczanie sztucznych mateczników na plastrze.

puszcz i borów, jakie pokrywały w bardzo znacznej mierze ówczesną Polskę. To też władcy polscy otaczali bartnictwo i ludzi niem zajmujących się szczególniejszą opieką i przywilejami.

(Dok. nast.).

Inż. L. Pawłowski
Rudnik n/Sanem.

JAK PRZEWOZIŁEM PSZCZOŁY W DNIE UPALNE.

Dnia 23/V 932 zostałem służbowo jako kolejarz przeniesiony do nowego miejsca zamieszkania w oddaleniu — czyli że droga przewozu mojej pasieki wynosiła 12 kilometrów.

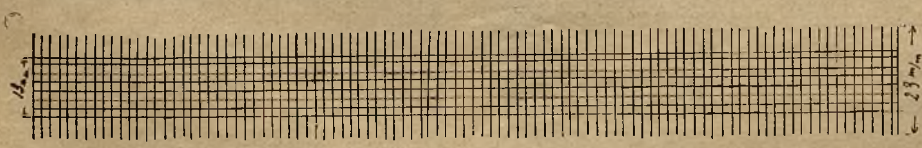
Ponieważ wypadło mi tak, że niemogłem pozostawić uli na starem miejscu, pomimo że w tym roku w miesiącu maju w tutejszych okolicach praca w ulach była w całej pełni. Rad nierad, musiałem ule przygotować do przewozu. Ale jak je przewozić w takie gorące dnie? nie wiedziałem. Radziłem się tutejszych pszczelarzy, jak to uczynić by przewieźć je zdrowe i całe, ale nikt mi nie powiedział takiego co by mię upewniło o należytem przewozie. Czas naglił i zmuszał do pakowania się. Padła mi myśl następująca: Ponieważ, gorącą jest, muszę zastosować jakiś środek chłodzący lodu niemam, więc musi być woda. Więc postąpiłem tak:

Wieczorem przed dniem transportu, zamoczyłem w świeżej a zimnej wodzie, dość dużo czystych szmat wełnianych i włożyłem do każdego ula na dno pod ramki. Gdy już wieczorem, wszystkie pszczoły zeszły się z pola, zasiatkowałem wyloty i tak pozostawiłem je do rana.

Na drugi dzień rano — jeszcze przed wschodem słońca. zaglądnąłem do uli, zauważyłem, że pszczoły zachowują się zupełnie spokojnie a na pierwszych ramkach od zatworów prawie że ich nie było gdyż zbiły się cośkolwiek w kłab. Czy pokazywało to na dobre czy na złe, nie wiedziałem, mimo to, zamoczyłem ponownie wszystkie szmaty, powkładałem do uli, wyloty zaś tak zasłoniłem ażeby dzienne światło, nie wpadało do uli, i tak pozostawiłem na los szczęścia aż do nowego miejsca przybycia.

Kiedy załadowano ule na wózki kolejowe (wózki, które robotnicy drogowi używają do pracy na szlaku) była druga godzina popołudniu, ze względu na ruch pociągów, musiano w tej godzinie załadować, a było to najnieodpowiedniejsza pora.

Po przywiezieniu do nowego miejsca ule ułożyłem prowizorycznie i stały tak aż do następnego dnia, podsłuchiwałem — były spokojne. Na drugi dzień, po przywieziєniu, zrana otworzyłem wyloty, co zauważyłem, że pszczoły coś się nie spieszą z wylatywaniem, to mię zaniepokoiło i zaczałem przeglądać ule.



Do art.: Poddawanie matki innemu pniowi (patrz Nr. 5 P. P. str. 144). Pasek siatki drucianej.

Z chwilą otwarcia zatworu, w ulu odczuć można było, czyli odczuło, chłód umiarkowany. Pszczoły trzymały się prawie że w każdym ulu na samym środku ula na ramkach tuż przed wylotem, po kilkanaście pszczół chodziło spokojnie prawie że już po suchych szmatach. Plastry były od chłodu stężałe i silne, tak że oderwanie się plastra wykluczone (naturalnie z uwagą przenoszenia). Żadnej opadłej pszczoły nie znalazłem.

W czasie przeglądania, pszczoły opuszczały plastry, czyniąc równocześnie oblot i zostając się w ulu spokojnie, a przed samem południem tegoż dnia, już pszczoły powracały z pola ze zbiorem, pracując normalnie do dziś dnia.

Żadnych ujemnych stron nie zauważyłem, ani w czerwieniu matki, ani w pracy pszczół, więc według mego zdania, na krótką odległość przewóz pszczół w ten sposób byłby dobry, jednak stanowczo tego nie twierdzę swego zdania, gdyż ktoś może mieć lepszy. Ale jak to mówią „dobrze i to wiedzieć“.

Marynowicz Piotr

dnia 14.7.32. Bursztym Demianów stacja.

Praktyczny ul pod względem zbioru miodu i hodowli matek.

Czytając różne pisma fachowo pszczelarskie, nigdzie nie mogłem natrafić na artykuł, któryby omawiał gospodarkę w ulu, dostosowanym do uboższych okolic pod względem miododajności. Ja w początkach mego pszczelarzenia założyłem ul niemiecki z trzema piętrami kanitza na półramki i miałem zbiory miodu przeciętnie z ula po 15 kg., co na tutejsze pomorskie warunki miododajne było zupełnie zadawalniające. Stare przysłowie mówi: kto dużo ma, jeszcze więcej chce... tak było i ze mną.

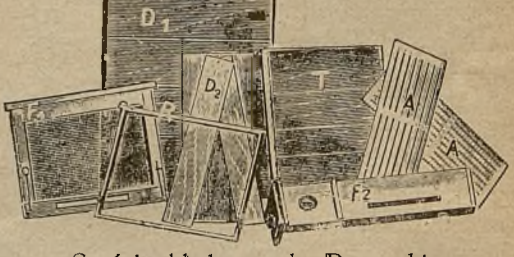
Czytając w pismach pszczelarskich, często napotykałem na opis ula „Dadantt'a“ i że w tym ulu udało się osiągnąć zbiory po 80 i więcej kilo, w jednym sezonie.

Myślę sobie: Czemu i ja nie mam mieć tych uli w swej pasiece i zbierać choćby połowę tych zapasów. Będąc jeszcze mniej doświadczonym' zaraz narobiłem sobie owych sławnych „Dadanów“ i dalejże, całą pasiekę zmienić w te ule.

Nadszedł sezon miodowy, czekam niecierpliwie na miód, a jak go niema tak niema.

Pomimo iż siła w pnach aż wre i kipi.

Zupełnie teraz podzielam zdanie p. Kołodziejczyka, iż „czerwienie



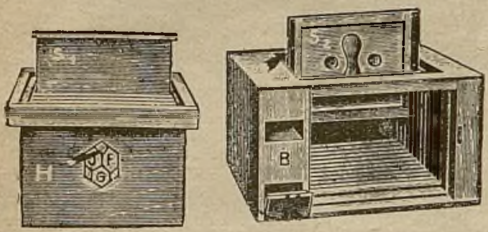
Części składowe ula Pomorskiego.

przesila miodobranie“. Nie było w gnieździe więcej nic, jak tylko sam czerw i tyle miodu ile starczyło na dzienną potrzebe wykarmienia czerwiu.

Dobre by były te „stodoły“ na wołyńskie okolice, gdzie jak to mówią „miód nawet w portkach leci“ ale nie na naszą skąpą okolicę pomorską.

Rozmyślając długi jaki system ula i ramki przyjąć, wpadłem na typ

„Ula Pomorskiego“ „U. P.“ z ramką Kuntzsch‘a wymiaru prostokątnego, górna beleczka dł. 35 cm.. boczne 23.8 cm., dolna 33 cm.



Ul Pomorski U. P.

Jestto ramka na każda uboższą okolicę i pod względem florv miodadajnej. Jest to ul pomysłu p. Gehrkie‘go z Chojnic. Jest on bardzo praktvcznie obmyślonv pod względem budowy, jakoteż i gospodarki w nim, a co najważniejsze, umożliwia hodowlę matek prostym sposobem. Podkarmianie jest również praktyczne, używa się podkarmiaczki Graze‘go mieszczącej w sobie jeden litr płynu, jest ona wbudowana w boczną ścianę ula. Pszczoły do pokarmu dostają się szparą umyślnie na ten cel zrobioną w bocznej wewnętrznej ścianie.

Podam poniżej zalety podkarmiaczki Graze‘go:

1) Jest szczelna i niepodlega stłuczeniu.

2) Prosta w użyciu.

3 Niezajmuje miejsca gdyż wbudowana jest w ścianie ula.

4) Wygodna do czyszczenia.

5) Podkarmianie nie naraża na rabunek, ponieważ podkarmiaczka jest szczelną.

6) Szybko można dolać pokarm.

7) Szybkie wybieranie pokarmu przez pszczoły.

8) Podkarmiaczka jest zawsze w ulu.

„U. P.“ mogę gorąco polecić Szan. Kolegom pszczelarzom, którzy mają mniej korzystne warunki miododajne. W tym ulu gospodarzenie jest wprost przyjemnością, a szczególnie przy hodowli matek. Matkę możemy zamienić bez usunięcia starej. Nadmieniam iż gniazdo jest obszerna na 12 ramek wspomnianego wymiaru, a 11 w nadstawce wymiaru co i w gnieździe.

Wylot główny jest również dogodnie urządzony, gdyż oddzielony jest od promieni słonecznych długim konałem; na zimę zamyka się go klapą na zawiasach, a potrzebne świeże powietrze dochodzi ztyłu otworem zasiatkowanym, a zrobionym w klapie zamykajacej tylny koniec kanału oddzielającego wylot (rys. 1 K). Zasypywanie wylotu trocinami w czasie zimy jest też wykluczone gdyż wycięcie samego wylotu ma kształt węgła.

Drugi wylot rezerwowy ma znaczenie przy hodowli matek, jest także zamykany mostkiem na zawiasach.

W tym ulu nie potrzebujemy mieć obawy aby nam się pień wyroił, przeciwnie możemy tem lepiej wykorzystać jego wrodzony poped do budowy.

Z wyszłym rojem postąpimy jak następuje: najpierw oddzielimy wszystkie plastry z matecznikami w macierzystym pniu odgrodową (rys. 1. dit (S2) deską, w przedniej części ula, i otwieramy rezerwowy wylot, a zaś w tylnej części ula między deską przegrodowa a tylnem zatworem ustawiamy ramki z sztuczną węzą lub początkami, a resztę plastrów t. j. z czerwiem i miodem, wstawiamy do nadstawki (rys. 2 H). Nadstawkę zanim ustawimy na ulu musimy odgrodzić od gniazda kratką, specjalnie do tego celu oprawioną w ramę drzewną (rys. 1 A).

Teraz nad wieczorem rój wsypujemy do tylnej części ula, ten mając w gnieździe prace a w nadstawce gotowe plastry z czerwiem, rzuci się do pracy górą i dołem wylatując

i wlatując głównym wylotem. A co się dzieje teraz w przednim przedziale z matecznikami i młodemi pszczołami? Otóż wszystka stara lotna mucha choć wyleci wylotem bocznym, to wleci do roju wylotem głównym i osłabi tak dalece macierzaka, iż ten zrezygnuje z zamiaru wydania poroju (musimy mu przez kilka dni poddawać wodę w podkarmiaczce w bocznej ścianie ula). Gdy zaś matka w przednim przedziale zapłodni się (co poznamy po świeżych jajeczkach) możemy, gdy w tylnym przedziale rój ma stara matkę, połączyć oba roje razem. Stara matkę musimy usunąć, a zaś w desce przegrodowej odsłaniamy klapy zasłaniające otwór zasiatkowany, aby roje przeszły jednakowym zapachem. Po 24 godz. deskę wyjmujemy i połączenie gotowe, pień pójdzie na zimę silny i z młodą matką. Gdy zaś w tylnym przedziale jest jeszcze młoda matka, to obie matki mogą czerwić w jednym ulu. Gdy się przedni przedział już wzmocni z muchą możemy mu też zrobić dostęp do nadstawki i oba roje jako jedna całość pracują wspólnie w jednej nadstawce. Taki pień z dwiema matkami musi być z natury b. silny. Gdy pień z jakichkolwiek powodów nie da roju, a chcemy założyć hodowlę matki, to musimy postąpić inaczej.

Gdy pień jest dostatecznie silny, to wpuszczamy w zagłębienie bocznych ścian ula deskę odgrodową i uważamy, aby stara matka znajdowała się w tylnym przedziale. Teraz połowa pnia — roju, szczelnie odgrodzonego od roju z matką, zatraci zapach tej ostatniej, poczuje się osierocony i założy mateczniki.

Gdy chcemy dochować się matek z pni doborowych, to musimy na kilka dni przedtem, już nie dzieląc, odebrać starą matkę (pnia nie dzielimy, aby wychować możliwie dużą ilość mateczników dobrze rozwiniętych) gdy mateczniki są już kryte, możemy dać podzielonym pniom do przednich przedziałów po jednym, usuwając miejscowe. Gdy hodujemy matki na większą skalę, to musimy roje mateczne co parę dni zasilać czerwiem z roja sąsiada. Tylny rój odgrodzony ze stara matką w tylnej części ula pracuje normalnie, w nadstawce i w gnieździe, zaś w przednim przedziale na 5-ciu ramkach możemy hodować przez cały sezon matki, zasilając go jak już wyżej wspomniałem, czerwiem „brata" co pewien czas. Gdy w jesieni są w obydwóch przedziałach młode matki, to możemy je przezimować do wiosny. Wiosną możemy matki sprzedać lub też mogą czerwić dalej (taki rój z dwoma matkami dochodzi wcześnie do siły). Jak więc z powyższego widzimy przy U. P. są zupełnie zbyteczne uliki mateczne. Nie potrzeba robić roików osobnych; strząsać pszczół, zsypywać lejkiem i t. p. co przysparza pszczelarzowi mitręgi. Ktoby chciał się nauczyć dokładniej gospodarki w U. P., może nabyć u mnie broszurę p. t. U. P. za cenę 50 gr. Ule można też u mnie nabywać przez cały rok, za cenę 40 zł. cały komplet (zamiast 55 zł.).

Gorąco radzę wypróbować U. P. kolegom - pszczelarzom w warunkach mniej korzystnych, a ręczę iż nie będzie zawodu.

Jan Jaszewski,
Czarlina p. Kościerzyna.

Prosimy usilnie o wpłacanie zaległej prenumeraty oraz o jednanie nowych prenumeratorów.

DOŚWIADCZENIA Z ULEM OŚWIETLONYM.

W zimie, roku ubiegłego, zrobiłem sobie dla doświadczenia ul oszklony warszawski, o ścianach podwójnych dla zimowania na toczku z gniazdem wstawionym w pośrodku ula. W ulu umieściłem dwa okienka: jedno pomiędzy wylotem dolnym i górnym, drugie nad wylotem górnym. Do każdego okienka wstawiłem po trzy szybki; dwie w ramkę od wnętrza ula, a zaś trzecie od strony zewnętrz nej na równi z szalunkim. (wielkość szybek 15x30 cm.)

Wiosną, po przeniesieniu pszczół do ula oświetlonego, w pierwszych dniach bardzo niepokoiły się, a nawet i matka przestała składać jajka, bo aż na szósty dzień przy drugiej rewizji znalazłem jajka świeżo złożone w niewielkiej ilości i to tylko po bokach gniazda na tych ramkach, które były nie na przeciw okienek.

W dalszym ciągu wiosny i lata, pszczoły rozwijały się w ulu oświetlonym bardzo dobrze, nie uważając na światło i operację słońca. Pracowały energiczniej od uli ciemnych, wcześniej w pole wylatywały i później wieczorem osiadały. Czerwiu notowałem zawsze więcej, jak w ulach ciemnych, który był nawet składany przy samych szybkach. Pszczoły w ulu oświetlonym prawie nie kłuły; były łagodniejsze niż w ulach ciemnych. Po południu można było ul rozbierać bezpiecznie, używając przytem mało dymu. Miodu zebrały nie mniej od najsilniejszych rojów, chociaż ten rój przed przesadzeniem był słabszy od innych. Po pożytku, pszczoły w ulu oświetlonym, miód odniosły od okienka 5 cm.

Jesienią, po uregulowaniu gniazd i opatrzeniu pszczół na zimę, ul oświetlony obłożyłem matami, a próżne miejsce poza matami wypchałem słomą tak, jak i ule ciemne, i pod baczną obserwacją pozostawiłem do zimowania na toczku.

Zauważyłem, iż o ile jest na dworze ciepło, to pszczoły obiegają liszt ewki ramek od strony okienka, a jeżeli zimno to usuwają się od okienka w głąb ula. W czasie silnych mrozów, które przewyższały — 20 stopni, zamarzało tylko dolne okienko, a na górnym zaś okienku były małe kropelki wody. Wylot pozostawiłem otwarty tylko górny na szerokości 8 cm. dolny zaś zatkałem zupełnie.

Śledów zaperzenia dotychczas w ulu oszklonym nie spostrzegłem, ani na ramkach, ani na szybkach.

Należy na tym miejscu zaznaczyć, że ul oświetlony wywołał wielkie wrażenia wśród tutejszych pszczelarzy tem; że światło w ulu nie stanowi żadnej przeszkody dla pracy i rozwoju pszczół, i jak również w czasie zimowego spoczynku. Dalsze spostrzeżenie jakie mogą wyniknąć z pszczołami w ulu oświetlonym podczas oblotu wiosennego i po oblocie nie omieszkam podać do „Pszczelarza Polskiego“.

A. Osos.

Wieś Ososy woj. Nowogrdzkie

Badania nad ekonomiczniejszem dobywaniem wosku z suszu.

„Czeski Pszczelarz“ Nr. 2.3. 1932 rok

Państwowy Pszczelniczy Zakład Naukowy w Dole pod Pragą rozesłał z końcem 1930 roku wszystkim spółkom pszczelarskim okólnik żądając informacji jakimi sposobami dostają członkowie wosk z suszu, prosząc o jednoczesne nadesłanie

próbek pozostałych odpadków z poszczególnych sposobów dostawania tegoż.

Cała ta akcja miała to za zadanie by zbadać sposoby, któremi się wosk z suszu dostaje, a także opłacalność poszczególnych sposobów. To zaś można było wiedzieć z tego ile wosku zawierają odpadki z poszczególnych sposobów.

Do końca 1931 roku nadesłane było 376 próbek odpadków, które poddano analizie.

Wyniki badań są uwidocznione na tablicy.

Sposób dostawania wosku	Ilość wypadków w proc	Pozostały wosk w odpadkach (w proc.)		
		przeciętnie	najniższa pozostałość	najwyższa pozostałość
Słoneczna topiarka	6,9	51,80	34,15	72,62
Topiarka w piecu lub duchówce	—	46,13	36,21	51,46
Susz rozgotow. w wodzie bez prasow.	1,5	43,10	37,69	45,01
Susz rozg w wodzie i pras w woreczku	21,01	32,32	21,47	65,18
Susz rozg. w wodzie i woreczku pras	9,04	31,88	21,61	47,56
„ „ i wprost w wodzie prasow.	11,96	40,67	20,36	65 59
Gotowanie bez prasy	6.6	48,69	39,23	72,79
„ z prasą	3,2	34,55	21 95	57,86
Parowanie bez prasy	2,1	46,14	31,97	55 38
„ z prasą	26,3	26,37	17,50	63 98

Wszystkie sposoby można rozdzielić na trzy grupy:

1. Topienie wosku suchym ciepłem.
2. Topienie wosku gorącą wodą.
3. Topienie wosku parą.

Do pierwszej grupy należy słoneczna topiarka, która jest najmniej ekonomiczna (patrz kolumne przeciętnie) ale zato dającą wosk najlepszej jakości.

2 grupa. Gorącą wodą rozgotowany susz bądź w woreczku bądź pod sitem bez prasowania i rozgotowany w woreczku, a później wyjęty i wyciśnięty w prasie albo też rozgotowany w kotle a następnie zlany do woreczka i wyciśnięty. Najlepsze wyniki tych sposobów zależą wyłącznie od dobrej prasy.

Im dokładniej wyciśnięto tem mniej pozostało wosku w odpadkach. Jak zależną jest ilość pozostałego wosku w odpadkach od wyciskania w prasie, widzimy najlepiej z rubryk oznaczonych „Gotowanie bez prasy, a gotowanie z prasą". Trza jeszcze zaznaczyć, że większość pszczelarzy używa sposobów, rozgotowania woszczyny i później szego wyciskania w prasie.

3 grupa. Przy użyciu pary wynik zależny jest całkowicie od tego jak i czem się pracowało. I tak przy badaniu w jednym wypadku pozostałość wosku była 24 proc., gdy w drugiem 62,11 proc.

Cała ta praca będzie wydana drukiem w książce z dokładnemi opisami poszczególnych sposobów oraz bogato zaopatrzoną w ilustracje i schematy.

Pirogowicz Piotr.
Nowosiółki-Klewań.

ZAPOTRZEBOWANIE WODY PRZEZ PSZCZOŁY.

„Czeski Pszczelarz" Nr. 2 — 3 1932.

Sprawa zapotrzebowania wody przez pszczoły zwłaszcza w czasie wiosennym jest bardzo ważna, a w racjonalnem pszczelnictwie nie do pominięcia.

Przegelądając najrozmaitsze podręczniki pszczelarskie widzimy, że zapotrzebowanie wody przez pszczoły zwłaszcza podczas rozwoju czerwiu jest bardzo znaczne, ale bliższych danych w tej kwestji nie mamy. Znajdziemy natomiast wiele uwag na temat: jak urządzić poidło, aby pszczoły miały w czasie wiosennym do dyspozycji ciepłą wodę.

Znany pszczelarz Brünnich daje swym pszczołom wode już od roku 1908. Czynność tę rozpoczyna już na wiosnę, poczynając mniejwięcej od lutego lub marca. Z obserwacji wynika, że pszczoły chetniej piją wodę podaną im na zewnatrz niżeli wprost daną im do ula.

Czas jaki pszczoły zużywają na nassanie się jest zależnym od ciepłoty wody. Stwierdzonem było że przy ciepłocie wody 10° C. czas picia wody trwał 178 sekund, przy ciepłocie 20° C. — 87 sekund, a przy 30° C. — 42 sekund, czyli prawie ćwierć czasu potrzebują co przy wodzie ciepłej 10° C.

Dokładniejsze badanie nad ilością potrzebnej pszczołom wody przeprowadzili Preuss i Ratz. Według badań Preussa, pszczoły po wiosennym oblocie potrzebują wody mało. W maju ilość wody potrzebnej dla jednej rodziny dziennie wzrasta do ½ — ¾ litra. Przy mierzeniu dokonanem wiosna roku 1893 pasieka Praussa licząca 29 pni — od 3 kwietnia do 15 maja zużyła 302 l. wody, co na jedną rodzinę wypada około 10½ l. Niektóre zaś rodziny zużywały w tym czasie same po 15 l.

W zimie 1895 — 1896 dawał Preuss pszczołom w ulach czystą soloną wodę już od 15 listopada. Zużycie czystej wody od 15 listopada 1895 do 15 marca 1896 wynosiło przeszło ¼ l. na jedną rodzinę. Gdy zestawimy zużycie wody słonej, a czystej bez domieszki soli, widzimy że wzajemny stosunek jej konsumcji przez pszczoły wynosi 7:5.

Ratz dawał przy swych badaniach ciepłą wode pszczołom od ostatniego tygodnia lutego do połowy czerwca. Wodę podawał w bocznej podkarmiaczce, o temperaturze 15—20° C. Początkowo mierzył każdej soboty ilość zużytej wody, pozostałą wodę wylewał, a napełniał świeżą; później napełniał podkarmiaczkę dwa razy tygodniowo, a w końcu codziennie. Ilość zużytej wody przez jedną rodzinę w pierwszych tygodniach była bardzo mała, dopiero z początkiem kwietnia zwiekszyła się i doszła z początkiem czerwca do 2,4 l. na jedną rodzinę przez tydzień. Wahania zapotrzebowania wody były równoległe z ilością wychowywanego czerwiu.

Przeciętne zużycie tygodniową na jedną rodzinę wynosiło w kwietniu ½ l. w maju 1,21 l., a w pocztkach czerwca wynosiło 2.4 l. Maksimum dziennego zapotrzebowania wynosiło 350 cm.

Wynik badań wykazuje że ilość potrzebnej wody od 26 lutego do 9 czerwca na poszczególne rodziny wynosiła jak następuje: Nr. 1 — 8.1 l., Nr. 2 — 9.2 l., Nr. 3 — 8.7 l., Nr. 4 — 9.5 l., a Nr. 5 — 8.2 l. Przeciętna dzienna — łącznie z wyparowaną wodą wynosiła 290, 270, 250, 240 cm. Parowanie wody było badane w tychże systemach uli o jednakowej sile rodzin pszczelich; była im podawana ciepła woda lecz drucianą siatką dostęp do niej był im uniemożliwiony. Przy mniejszem zużyciu wody wyparowywanie było większe i wynosiło od 20 — 30% zaś przy większem tylko 2½ — 3% Zauważono iż przy niższej temperaturze — zmniejsza się zapotrzebowanie wody, co sie tłumaczy również mniejszem czerwieniem matki. Także i kolor ula wpływa na ilość zużytej wody i tak naprzykład pszczoły w ulach ciemno kolorowych o wiele więcej zużywają wody niżeli pszczoły z uli białych.

Z powyższego wypływa, że dając pszczołom ciepłą wodę w ulu zaoszczędzi się masę robotnic, które zmuszone iść po nią w porze chłodnej — bardzo często giną. Pszczoły takie prędzej przyjdą w siłę, a tem samem dadzą więcej miodu.

Ile pracy muszą pszczoły nałożyć na noszenie wody do ram dokładnie obrazuje podany niżej przykład.

Aby pszczoły przyniosły do ula 1 cm. wody muszą wykonać 65 do 70 lotów, przyjmując, że przy każdym locie przyniosą wody pełny miodowy pęcherzyk. W tygodniu zaś czerwcowym zapotrzebowanie wynosi 2,4 l. wody, co daje aż 168 tysięcy lotów na tydzień czyli aż 24 tysiące lotów dziennie. Wiemy zaś, że aby pszczoły dały 1 kg. nektaru muszą przynieść 14.500 pełnych pęcherzyków miodowych czyli tyleż lotów.

Więc 24.000 lotów dziennych po wodę gdyby zamienić na dzień o 1½ — 2 kg. nektaru więcej. To już jest bardzo duży plus w racjonalnem pszczelnictwie nad którym należy się głębiej zastanowić i rozważyć, — gdyż dając pszczołom wodę do ula — zaoszczędzimy im czasu i pracy, który one poświęcają na noszenie wody, a który zużytkują na noszenie nektaru.

Pirogowicz Piotr.
Nowosiółki - Klewań.

O PRZYCZYNACH OSIEROCENIA PSZCZÓŁ.

Wielu pszczelarzy mając osierocone pszczoły, nie stara się zupełnie wniknąć w istotną przyczynę tego zjawiska. A przyczyn powodujących wypadek ten jest dużo. Niektórzy widząc pszczoły które huczą, rozłażą się, biegają niespokojnie, a tembardziej gdy przed wylotem leży martwa matka, mniemają iż osierocenie już nastąpiło. Rozważmy teraz ciekawe to zjawisko. W roku ubiegłym zmieniały one matkę, która sama odczuwa, że zbliża się koniec jej istnienia.

Powodowana instynktem pomaga do wychowania swej następczyni. Ta się wylęgła, zapłodniła, zaczęła czerwić. Stara się jeszcze w ulu pozostała. Są teraz w ulu obie.

W zimie stara matka idzie do nieba. Pszczoły naturalnie za nią płaczą, żałują gdyż jest ich matką; urządzają jej pogrzeb, — a pszczelarz widząc to wszystko sądzi, iż to jest właśnie osierocenie. Pamiętać trzebo, że jakakolwiek pomoc ze strony pszczelarza jest obecnie zbyteczna, najlepiej zostawić je w spokoju, a na wiosnę zobaczyć czy mają czerw, jeżeli tak, a więc mają i matkę. Ale ileż jest takich cierpliwych?

Większość pszczelarzy nie może się doczekać wiosny, przegląda ule, lecz przy tem matka jest w wielkiem niebezpieczeństwie, gdyż pszczoły bojąc się czy i po nią nie przyszli, a chcąc ją swemi ciałkami ochronić łatwo ją mogą wtedy właśnie udusić.

I tak pszczelarz przez swą gorliwość wywołał osierocenie. Dużo bardzo ginie matek przez nierozumne, zbyteczne rozbieranie plastrów na wiosnę dla stwierdzenia zapasów miodu (dajcie im hojnie na zimę, a nie będziecie się obawiać na wiosnę) — dla ciekawości, lub też z nazbyt gorliwej staranności.

W wielu wypadkach osierocenie wywołuje nieostrożność pszczelarza. Pracował w ulu, przypuszczalnie niechcący przydusił ją, a — cóż takiej musze potrzeba do śmierci?

Najprędzej się to stanie gdy pszczoły skupią się w jednym koń-

cu ramki, matka nie idzie miedzy nie lecz przechodzi na drugą, ciemną stronę ramki, a tu ramką ją przydusi. Nieraz padnie matka przy największej oględności pszczelarza.

Jeden wytrawny pszczelarz pokazywał najładniejszą matkę wychowaną tego roku. Aby ją plastrem nie zdusić zmiótł ją piórkiem do ula. Jej własne pszczoły otoczyły ją w kłębek, a zanim mu była podana szklanka wody aby cały ten kłębek do niej włożyć, a tem samem matke oswobodzić — piórko tu nic nie pomogło — było po niej.

Nie dziwcie się potem gdy się to stanie matce, która spłoszona była wyłapywaniem, lub którą wziął pszczelarz w palce, a potem ją do ula wpuścił!

Rzadziej bywa, że pszczoły robotnice wlecą do obcego ula a tam widać z wdzięczności za przyjacielskie przyjęcie zabijają matkę. Tu mówimy o przylocie mniejszej ilości pszczół. Przylot robotnic do cudzego ula nie jest tak niebezpiecznym dla matki, jak właśnie przylot jej samej. Gdzie stoją ule w rzędach obok siebie składanie wizyt przez pszczoły bywa bardzo częste. Gorzej jest gdy matka wraca z weselnego lotu, gdy jeszcze jest cała rozgorączkowana, błądzi, a wlatuje do cudzego ula. Tu padnie każda, dla tej niema pardonu.

Weselny lot jest zawsze dla matki niebezpieczny. Truteń ponosi zawsze przy tem śmierć. Spadną społem bądź do wody i utoną lub też schwyta je ptak albo staje sie smacznym posiłkiem żaby lub jaszczurki.

Zdarza się czasem, że matka nie może odłączyć trutnia od siebie i po bezskutecznych próbach pozostaje z nim w trawie.

Pirogowicz Piotr.

Nowosiołki — Klewań.

„Czeski Pszczelarz“ Nr. 2—3 1932.

T O I O W O

Dodawanie matek: Jest to wszakże rzeczą znacznie prostszą, niż dla zegarmistrza złożenie budzika, a jednak: tak samo jak może pozostać zbyteczne kółko, gdy będzie składał pszczelarz, może pozostać martwa matka, gdy będzie dodawał „zegarmistrz“. Jak przy każdej rzeczy są najważniejsze zasady, teorja, tak i tu unikniemy każdorazowego czytania instrukcji i wypadków zagadkowych, jeżeli poznamy zasady.

Jedną zasadą jest, by pszczoły czuły się osierocone i zakłopotane; drugą: by matka czuła się w domu i pewna sama siebie.

Gdy zabierzemy przed południem matkę a dodajemy wieczorem nową w klatce dodawczej, z jednej strony mamy zakłopotanie, bo już czują się osierocone a jeszcze nie przystąpiły do innego wyjścia przez zakładanie mateczników, z drugiej strony, zanim wygryzą przez zamykający klatkę pokarm matkę, ona już będzie w domu i pewna sama siebie. Spokój nocy sprzyja dobremu przyjęciu.

Rozeznanie własnej czy obcej matki węchem, jest przynajmniej wątpliwe, gdyż nietylko wydaje się niemożliwe takie różniczkowanie zapachu jeżeli paręset sąsiednich osad chodzi na jeden pożytek, i to wyłącznie na ten jeden, a ten posiada specjalnie ostry zapach, jak n. p. lipy, ale przecież mamy przykłady, że zamęczą własną matkę, którą może mają już rok i dłużej, tylko dlatego, że spłoszona przez pszczelarza zacznie uciekać na boczne plastry.

W największe zakłopotanie wprowadzimy pszczoły, gdy im weźmiemy nietylko matkę, ale i czerw, plastry z ula, czyli utworzymy sztuczny rój. Wtedy można je łączyć z innemi pszczołami w tem samem położeniu, a matkę można im dodać bez wszelkich ostrożności, czyli, wstrząsnąwszy pszczoły, wrzucić ją w ich gromadę, gdzie odrazu jak nurek zacznie szukać dna. Będzie naturalnie jeszcze pewniej, zupełnie pewne, dodając i tu matkę w klatce.

Następny stopień zakłopotania nastąpi, gdy zabierzemy osadzie wszelki czerw niekryty. Praktykuje się to najlepiej tak, że 8 dni po osieroceniu niszczy się wszystkie mateczniki i dodaje matkę w klatce dodawczej. Zwiemy to podwójnym osieroceniem.

Niezapłodnione najlepiej dodać tylko w temi dwoma ostatniemi sposobami, gdyż, skoro osada ma czerw, bardzo często odmówi przyjęcia.

Niebezpieczne jest dodanie po dłuższem sieroctwie, gdyż mogą być już robotnice czerwiące. Radzę tedy albo zmienić osadę, dodać młodej muchy i następnie matkę, albo też przestawić z równą w sile osadą, możliwie w podobnym ulu, podczas lotu pożytkowego, dodając osieroconemu, który ma, lub mógłby mieć robotnice czerwiące, plaster czerwiu najmłodszego. Gdy założy mateczniki, wyjąć czerw i dać matkę. Jeżeli matka nie przedstawia zbyt wielkiej wartości, dodać ją zaraz w klatce dodawczej. Osady z robotnicami czerwiącemi przyjmą bez tych zabiegów matkę, jeżeli same, lub podniecone karmieniem, założą mateczniki.

Że trudniej przyjmują matki innej rasy, jak twierdzą niektórzy autorzy, jest, przynajmniej co do włoszek, ssane z palca.

Że z resztą i w stanie odużenia przyjmą każdą matkę bez innych ostrożności, stwierdziłem w najrozmaitszych próbach; lecz pozostawmy to eksperymentatorom, gdyż odużanie napewno jest dla pszczół zgubniejsze niż dla człowieka. (Odużenie człowieka miodem pitym, jest nieszkodliwe.)

Matki włoskie: Najładniejsze są, gdy się znajdują w pełni czerwienia, a ociemnieją znacznie, gdyż z powodu przerwy w czerwieniu skurczy się odpowiednio ich odwłok, by znów wrócić później do stanu poprzedniego. Odróżniają się tak między ich własnemi dziećmi, że nie potrzeba ich „malować" celem natychmiastowego odnalezienia.

Osy i muchy można szybko wychwytać bardzo prostem sposobem: W butelki (monopolowe) ponalewa



Taki egzamin wstępny powinienby przejść każdy, kto chce wstąpić do naszych szeregów. Bo pamiętaj: pszczoły najchętniej żądlą w gęsią skórkę! W niniejszym wypadku chodziło tylko o półgodzinne pocenie po opalaniu się. Kto zaś chciałby używać tego przeciw ostrej krwi, niech nie używa zbyt łagodnych włoszek.

Wieczorek.

się tyle syty by dno pokrywała i postawi otwarte, tak jak zwykle stoją. Pszczoły nie będą wchodzić, jeżeli syta będzie już mocno skwaśniała, lub dolejemy piwa. Podczas wielkiego pożytku nawet tej ostrożności nie potrzeba.

J. Wieczorek, Ciechocinek.

Związek Polskich Zrzeszeń Ogrodniczych podaje do wiadomości, że w związku z rozporządzeniem Ministra Komunikacji z dnia 13/V r. b. (Dziennik Taryf i Zarządzeń Kolejowych Nr. 28 pozycja 208).

Warzywa świeże nadawane wagonowo jako przesyłki zwyczajne od wszystkich stacji P. K. P. do stacji Gdynia, oraz od stacji Gdynia do wszelkich stacji P. K. P., **o ile są adresowane do Chłodni, wzgl. nadawane przez Chłodnie,** opłacają przewoźne według opłat klasy 15 z zastosowaniem taryfy wyjątkowej A1.

Za przesyłki **pośpieszne** wysyłane w ten sam sposób pobierane są opłaty według tejże klasy 15-ej zwiększone o 25%.

Ukazał się Nr. 7 (lipcowy) „Ech Leśnych" — czasopisma ilustrowanego, poświęconego popularyzowaniu lasu i leśnictwa wśród społeczeństwa.

W zeszycie tym zwraca uwagę artykuł p. t. „Klęska naszych lasów", omawiający inwazję szkodnika leśnego — sówki chojnówki. Poza szeregiem innych zajmujących stałych działów, jak Echa Łowieckie, z życia leśnika-akademika, lasy zagranicą, z miesiąca, scena i życie, wśród książek, kącika dla pań, treść tego numeru urozmaicają felietony — Lot w niewiadome, Krzyżacka spuścizna, Międzynarodowy Kongres Penclubów i t. p.

Zeszyt lipcowy, jak zwykle starannie wydany, zdobią liczne aktualne ilustracje.

ZRZESZENIA PSZCZELNICZE.

KURS PSZCZELNICZY.

Na mocy uchwały Walnego Zebrania Kółka pszczelarskiego w Miechowie, w dniach 14 — 16 czerwca b. r. w Miechowie, odbyły się wykłady pszczelnictwa. Słuchaczy było 20. Do godziny 13 prowadzone były wykłady. W pierwszym dniu zwiedzono pasiekę p. J. Piwowarskiego pod Miechowem. Zaznajomiono się z czynnościami praktycznemi i z hodowlą matek pszczelich. Przejrzano kilka roi bez użycia dymu i siatek i niebyło wypadku użądlenia. W drugim dniu zwiedzono piękną pasiekę p. T. Lecha w Miechowie, a w trzecim wzorową pasieką p. E. Kiszki w Parkoszawicach. Przerobiono ze słuchaczami w krótkości całokształt pszczelnictwa. Wykładowcami byli pp. J. Piwowarski, E. Kiszka. T. Lech i instruktorzy rol. J. Szczepański, M. Żuławski i Barszczakówna.

W dobrym nastroju słuchacze rozjechali się do domów.

Projektowane jest urządzenie takich kursów w sąsiednich miastach.

Obecny.

SPRAWOZDANIE
z działalności „Koła Pszczelniczego" przy Gimnazjum im. Hetmana Żółkiewskiego w Siedlcach.

W maju b. r. zostało zorganizowane przy Gimnazjum im. Hetmana Żółkiewskiego „Koło Pszczelnicze", do którego zgłosili się uczniowie od kl. 4 do 7 włącznie w liczbie 23.

Zadaniem Koła jest teoretyczne i praktyczne poznanie zasad hodowli pszczół, dając możność samodzielne-



Uczestnicy kursu pszczelniczego w pasiece p. J. Piwowarskiego.

go prowadzenia pasieki. Zgodnie z tem założeniem, do Koła weszli tylko ci uczniowie, którzy posiadają odpowiednie warunki do zajmowania się pszczelnictwem i nabytą wiedzą mogą realizować w domu przynajmniej podczas wakacji, przyczyniając się do propagowania tego przyjemnego i intratnego zajęcia wśród swego otoczenia.

Aby utrzymać pracę w Kole na wysokim poziomie, zaproszono do objęcia kierownictwa naukowego wytrawnego specjalistę instruktora pszczelnictwa w Szkole Rolniczej im. Kazimierza Wielkiego p. Kisielińskiego. W przeciągu maja i czerwca odbyło się 7 zebrań 2 godzinnych, na których zapoznano się z systemami uli i różnemi przyrządami, używanemi w pszczelnictwie, organizacją roju i czynnościami pszczół oraz opieką nad ulem na wiosnę i w lecie. Dla całokształtu pozostaje jeszcze omówienie prac jesiennych w pasiece i przygotowań do zimy, co będzie stanowiło przedmiot prac Koła w okresie powakacyjnym. Należy nadmienić, że wszystkie zebrania odbywały się bądź na terenie gimnazjum, gdzie znajduje się mała pasieka, należąca do p. Dyrektora Plechowskiego, bądź na terenie szkoły rolniczej, utrzymującej we wzorowym stanie pasiekę, złożoną z kilkudziesięciu uli. W tych warunkach młodzież ma sposobność do bezpośredniego zetknięcia się z ulem i do wykonywania potrzebnych zabiegów, korzystając stale z rad i wskazówek p. instruktora. Tym nastawieniem praktycznym w pracy Koła tłómaczy się żywe zainteresowanie się młodzieży zagadnieniami pszczelnictwa, do czego w dużej mierze przyczynia się barwność opowiadania i gruntowna znajomość przedmiotu p. instruktora Kisielińskiego.

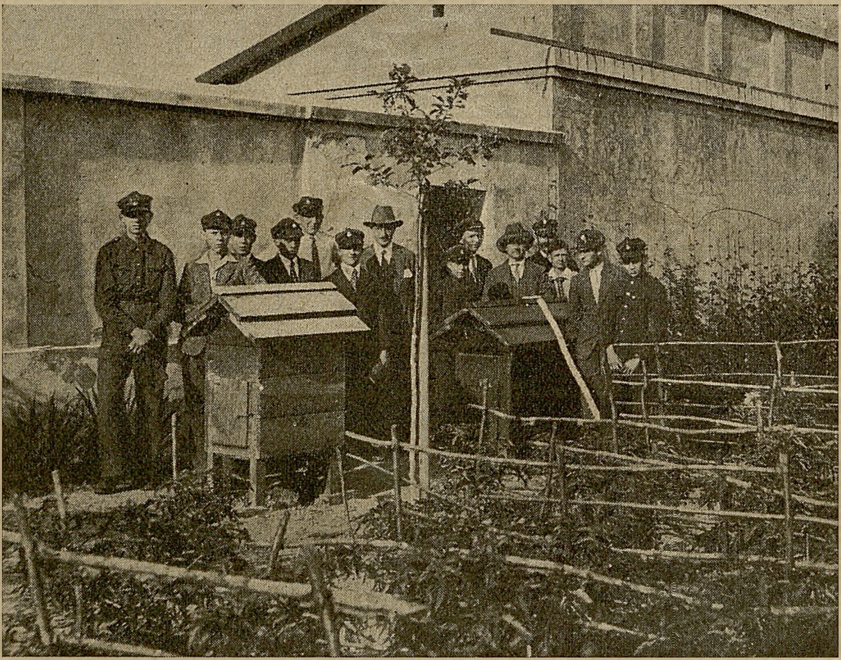
Na przyszły rok istnieje projekt budowy w pracowni robót ręcznych przez członków Koła ula szklanego do celów obserwacyjnych i eksperymentalnych, co pozwoli na jeszcze większe pogłębienie wiadomości o życiu pszczół.

Opiekun Koła
Marjan Lipski.

PRZYBYTEK i UBYTEK

w ulu na wadze w pasiece p. Wł. Jackowskiego w cukrowni Chocień p. Czerniewice w miesiącu czerwcu

Data	Przybyło gram	Ubyło gram	Temp. R o godz 13-ej w cieniu	Kierunek wiatru	UWAGI
1	—	100	16° R	Zachodni	Przelotne deszcze
2	100	—	15 „	Cisza	Po południu pogodnie
3	800	—	20 „	Słaby zachodni	Pogodnie lekkie chmury
4	400	—	17 „	„	Chmurno
5	800	—	20 „	„	Pogodnie
6	—	200	14 „	Wiatr wschodni	Przelotne deszcze
7	400	—	14 „	„ półn-zach.	Chmurno
8	—		14 „	„	„
9	—	200	12 „	„	„
10	600	—	16 „	„	„ z przebłyskami
11	1.800	—	18 „	Połudn. wschod	Pogodnie
12	2.200	—	18 „	„	„
13	1.500	—	17 „	Półn. wschodni	Chmurno
14	1.600	—	19 „	„	lekkie chmury g. 18 deszcz
15	—	—	15 „	„	Rano desz. potem chmurno
16	—	500	15 „	Silny porywisty Półn w.	Chmurno
17	—	—	14 „	Słaby półn-zach.	Przel. deszcze
18	—	—	13 „	„ zachodni	„
19	700	—	15 „	„	po poł przel deszcze
20	800	—	10 „	Cisza	Wyszedł rój?
21	800	—	19 „	„	Lekkie chmury
22	—	500	14 „	Półn zachodni	Deszcz
23	—	500	12 „	„	„
24	100	—	15 „	„	Zachm. malejące
25	400	—	15 „	„	„
26	200	—	14 „	„	„
27	700	—	18 „	Cisza	Pogodnie
28	1.400	—	22 „	„	„
29	600	—	21 „	Silny zachodni	„
30	1.400	—	22 „	Cisza	„



Koło pszczelnicze uczniów klas IV — VII gimnazjum im. Hetm. Żółkiewskiego w Siedlcach. Na zdjęciu od prawej stoi prof. Lipski przyrodnik na tle drzwi instr. Kisieliński, obok dyrektor szkoły Piechowski. Zdjęcie zrobione było gdy część uczni już wyjechała na wakacje.

PYTANIA I ODPOWIEDZI

Pytanie 1) Kiedy lepiej sadzić śnieguliczkę w jesieni czy na wiosnę?

2) Czem się tłomaczy następujące zjawisko: Po podaniu wieczorem podkarmiaczki świeżo osadzonemu rojowi rozpoczyna się ruch pszczół pomimo wieczoru, zniżonej temperatury, a nawet deszczu. Wylatują z ula, krążą, lecą dalej jakby do pracy, trwa to 40 — 60 minut, poczem następuje spokój. Podkarmiaczkę dawałem z góry pod daszkiem wieczorem. Do rabunku niepodobne, gdyż o tej porze niema latających pszczół i z innych uli nie wylatują. W starym roju przy podkarmianiu go się nie powtarzało.

Juljan Merklejn, Wilno.

Odpowiedź 1) W dobrej ziemi śnieguliczkę sadzić można również dobrze w jesieni jak i na wiosnę. W ziemi b. lekkiej, piaszczystej lepiej sadzić w jesieni.

2) Bardzo często pszczoły po podkarmieniu okazują b. ożywioną działalność, wylatują pomimo nieodpowiedniej pogody i pory.

Pytanie 1) Z jakiego powodu nie otrzymałem P. P. Nr. 6?

2) Zasadziłem na wiosnę b. r. kilka drzewek owocowych, między niemi 2 grusze Bera Ligela i Bera Sobieskiego, ziemia czarniawa, sypka i pomimo, że inne drzewka rozwijają się pięknie te grusze jakoś marnieją, zwłaszcza Sobieskiego, niedorosłe listki więdną, czernieją.

3) Mam przed domem 2 lipy szerokie ciemnolistne zasadzone w 1908 r. lecz b. słabo kwitną, głębiej kamień wapienny.

Odpowiedź 1) Nr. 6 wysłaliśmy powtórnie, ale 25 b. m. otrzymaliśmy z powrotem z adnotacją adresat nie przyjmuje.

2) Wiele mogło być przyczyn słabego rozwijania się tych dwuch drzewek, może korzenie były uszkodzone przy kopaniu, może przy sadzeniu ziemia była źle udeptana, a może ziemia wokoło drzewek jest zarośnięte chwastami, które osuszają drzewka ze skąpej tego lata wilgoci.

3) Lipy mało kwitną najprędzej z powodu nieodpowiedniej gleby, podkład kamieni wapiennych nie b. sprzyja dobremu rozwojowi lip.

Pytanie 1) Kiedy jesienią dawać wapno dla róż i w sadzie, czy już w przymrozki,

czy można wcześniej, czy wapno dawane późno nie szkodzi przy dołowaniu róż?

2) Jak podkarmić pszczoły wiosną, by nie wywołać rabunku? podaję syrop na podkarmiaczkach i zawsze tem wywołam rabunek.

3) Jaka rada na drobne szare liszki, które doszczętnie niszczą ulistwienie porzeczek? (małe, szare, gromadnie listek okalają).

4) W czem przyczyna, że porzeczki opadają, pozostają tylko u nasady gałązki?

Odpowiedź 1) Wapno można dawać po usunięciu roślin rosnących w sadzie i między różami, lepiej wcześniej w jesieni w końcu września, początku października — wapnowanie nie będzie miało złego wpływu na zimowanie zadołowanych róż.

2) Podkarmiać zawsze wieczorem, używać podkarmiaczek górnych stawianych na górnych beleczkach ramek (Podkarmiaczka Millera, balonik Turyngski). W braku odpowiednich podkarmiaczek nalewać rozrzędzony pokarm wprost w komórki plastrów gniazdowych, unikać przy podkarmianiu rozlewania, pozostawiania, naczyń po syropie i t. p. przy ulu. Zmniejszyć wyloty u podkarmianych pni. Dawać tylko przez noc do gniazda przenieść, rano podkarmiaczkę usunąć.

3) Jak tylko ukażą się na wiosnę drobniutkie liszeczki na porzeczkach i agreście skropić całe krzaki zielenią paryską, biorąc 50 gr. zieleni, 100 gr. wapna, świeżo zgaszonego na 100 litr. wody. Później niż na początku czerwca nie należy skrapiać, gdyż owoce byłyby zatrute. Dobre też jest i nieszkodliwe dla jedzących owoce posypywanie krzaków objadanych przez te liszki popiołem drzewnym lub miałem wapiennym, ale liście muszą być wilgotne po deszczu lub okryte rosą. W jesieni należy wokoło krzaków ziemię posypać miałem wapiennym i przekopać późną jesienią, zimujące w ziemi te szkodniki zostaną wybrane przez kury lub zniszczone wapnem.

4) Porzeczki opadają zapewne z powodu braku nawozu — krzewy te wymagają silnego i częstego nawożenia.

Pytanie. Czy w ulach systemu Dadan Polski ramki nadstawkowe wyjmuje się, czy też nie

Odpowiedź. Nie rozumiemy dobrze pytania. Czy Panu chodzi o wyjmowanie ramek nadstawkowych na zimę czy też może przy osadzaniu nowego roju. Normalnie ramki nadstawkowe pozostają w ulu Dadant'a przez cały główny pożytek po przejściu tegoż, gdy pszczoły zaczynają pędzić trutni, ramki te usuwamy, gniazdo przykrywamy płótnem i poduszką górną.

Pytanie. Mam truskawki Nobla, kwiatu było dużo pustego, co robić, aby były na przyszły rok plenne, są jednoroczne i dwugrunt piasek. Jakie mają być dobre odmiany. letnie, mam założyć większą plantację,

2) Co robić, kret psuje cebulę i kalafiory.

3) Kiedy najodpowiedniej uszlachetnić różę sztamową i bez i jakim sposobem uszlachetnić.

4) Czy można czereśnie i wiśnie oczkować pod koroną 60 ctm.

Odpowiedź 1) Prawdopodobnie kwiat u truskawek przemarzł i dlatego nieowocowały obecnie stosować zabiegi polegające na utrzymaniu ziemi pomiędzy krzakami w czystości i pulchnym stanie, usuwaniu rozłogów t. zw. „wąsów" późną jesienią okryć ziemią między krzakami drobnym gnojem, polanie gnojówką wczesną wiosną doskonale wpłynie na owocowanie. Najwięcej jest uprawiana odmiana Sharpless i Noble Laxtona na późniejsze. M-me Moutot (w ostrzejsze, bezśnieżne zimy, przemarza).

2) Najlepiej krety łapać w odpowiednie żelaza, pomaga nieco wkładanie w jego podziemne korytarze skrawków papieru umaczanego w nafcie, nie znosi też kret zapachu śledzi. Pomaga też nakładanie w nory kreta kawałków karbidu, który lasując się wydziela gazy trujące zabiją one kreta, o ile jest jeszcze w pobliżu.

4) Na pienne róże oczkujemy w lipcu i sierpniu podobnież i bzy (lilaki) ostatnie można i szczepić wcześnie na wiosnę przez łączenie w trójkat.

5) Czereśni nie warto oczkować w koronie, gdyż przyjmie się z tego bardzo niewiele. Szczepi się czereśnie na wiosnę od połowy lutego na łączenie i w trójkąt.

Pytanie 1) Chcę być członkiem związku pszczelarskiego, ile płaci członek składki członkowskiej i wpisowego; gdzie znajduje się ten Związek, jakie daje pomoce i porady.

2) Mam pasiekę 30 pniową, a mój sąsiad 10 pni i u niego pokazał się zgnilec i prosiłbym o poradę jak mam się bronić, żeby ta zaraza ne przeszła do mnie, czy może w tem poradzić coś Związek?

Odpowiedź 1) Najbliższe Towarzystwo od Pana jest w Lublinie, ul. Lipowa 3, tam należy się zwrócić o bliższe informacje i warunki należenia.

2) Ze zgnilcem b. trudna jest walka, trzeba namówić sąsiada, żeby pnie bardziej chore zniszczył, a inne leczył, usuwaniem matki i przesadzaniem do innych uli. Środków zapobiegających, aby zgnilec nie dostał się do pasieki Pana prawie że niema. Trochę zapobiega podkarmianie pni na zimę syropem z cukru z domieszką 1 gram kwasu salicylowego na 1 i pół litra płynu.

Można nieco więcej pszczołom zabrać miodu i na to miejsce dać syropu z cukru. Powinien też Pan wpłynąć na sąsiada, żeby posłał kawałeczek plastra z zepsutym czerwiem do zbadania do Państwowego Instytutu Naukowego w Bydgoszczy. Wydział Hygieny zwierząt. Tam zbadają i odpowiedzą czy to naprawdę zgnilec i jaki jego rodzaj. Orzeczenie Instytutu może Pan przysłać do Redakcji P. P. podamy wtedy szczegółowy sposób leczenia.

Pytanie 1) Gdzie można nabyć pszczelą matkę rasy Borowek i w jakiej cenie?

2) Jakim sposobem robić daszki, żeby woda nie zaciekała do środka ula. Otóż ja robię ule warszawskie według opisu ks. Ciborowskiego, daszki przykrywam czterema deskami, deski zachodzą jedna na drugą 2 cale pols., ale między deskami woda w czasie deszczu jakoś ciągnie w górę i dostaje się do wnętrza ula, maluję 2 razy. Jak tej biedzie zaradzić?

3) W Pszcz. P. w marcu tego roku podano sposób zamiany starych matek na młode przez Piotra Pirogowicza, że w 4 dni nakłada się na mateczniki nakrywki, ale nie opisuje z czego to mają być nakrywki, z jakiego materjału?

4) Czy można nabyć P. P. za miesiąc styczeń i luty r. 1932?

Odpowiedź 1) O ile wiemy, to nikt w Polsce nie prowadzi hodowli matek czystej rasy Borówek.

2) Daszki lepiej robić gładkie z cienkich desek i pokrywać ruberoidem, karjolitem czy blachą cynkowana, ostatnia malujemy na biały kolor dla zapobiegania rozpalaniu się od promieni słonecznych.

3) Nakrywać można czapeczkami druciąnemi, jakie dostać można w każdym pszczelniczym składzie, a między innemi i w „Pszczelarzu i Ogrodniku" Złota 4 w Warszawie.

4) Nr. 1 i 2 P. P. wysłaliśmy, na warunki podane zgadzamy się. **B.**

Odpowiedź dla p. A. Gruszeckiego z Wołynia. — Z maleńkich kawałeczków bez żadnego opisu choroby nie możemy nic sądzić o przyczynach choroby. Radzilibyśmy zwrócić się z lepszemi okazami i wyczerpującym listem do Wołyńskiej Stacji Ochrony Roślin (Łuck, Mickiewicza 3).

Odpowiedź p. K. Sławińskiemu w Rakliszkach. — Liście nadesłanej gałązki wiązu zostały opanowane przez miszycę zwaną Torebnicą wiązową (Tetraneura ulmi). O ile narośla na liściach nie mają jeszcze otworów można zapobiec dalszemu mnożeniu się szkodnika przez oberwanie liści, lub przez usunięcie i spalenie całych gałęzi. W przeciwnym wypadku trzeba to uczynić następnej wiosny. Pomóc również powinno opryskanie drzew z opryskiwacza 10 proc. karbolineum sadowniczem przed rozwojem pączków.

Kierownik Działu Entomologicznego

(—) **Dr. J. Ruszkowski**

Kancelarja Stacji
Ochrony Roślin T. O. W.
A. Wejsflożyna.

Z OBCYCH CZASOPISM.

Dentsche Imker. Waga pszczół zmienia się z wiekiem. Prof. Dr. J. Langer ważył pszczoły różnego wieku. Stwierdził, że świeżo wylęgła pszczoła waży 0,1059 grama; pszczoła 8 dni stara 0,1538 grama; pszczoła 18 dni stara waży 0,0986 grama; robotnica znosząca nektar waży 0,0820 grama; pszczoła która znosi wodę waży 0,763 grama Tak więc badania wykazały że pszczoła młoda, „pielęgniarka" wzgl. „niańka" waży prawie dwa razy tyle co pracownica polna.

Home Econoniust. Historja słodyczy z kwiatów. Dr. H. E. Barnard prezydent American Honey Institute, poważnej organizacji zbytu miodu amerykańskich producentów miodu pisze artykuł propagandowy o miodzie w tym czasopiśmie, które wychodzi w New Jork City i jest organem zawodwym ekonomistów gospodarstwa domowego, żywnościowych, zdrowotności, higjeny i .t .d Praca autora tego napisana ze znawstwem, przedstawia historję miodu, jego wartości jako pokarmu, składników naturalnych, zawiera szereg prostych sposobów zużycia go i niewątpliwie przekona do miodu niejednego czytelnika tego czasopisma. Wartość propagandy miodu, tego rodzaju, jest ze zrozumieniem doceniana przez zrzeszonych członków, którzy uważają ją za b. skuteczną a Dra B. za

najbardziej powołanego, choćby z tytułu piastowanego urzędu reprezentacyjnego zawodowej organizacji pszczelarzy, do szerzenia tych pożytecznych i zajmujących artykułów o konsumpcji miodu.

American Indepndent Boker. Miód w piekarstwie. Wiekie zainteresowanie miodem przejawia redakcja nazwanego pisma, organu zawodowego piekarzy notując szczegółowo ceny rynkowe tego artykułu spożywczego co jest dowodem wielkiego zainteresowania tym artykulm i popytu na miód u czytelników, piekarzy, którzy coraz więcej go zużywają do przetworów mącznych po przekonaniu się o jego nieocenionej pożyteczności. Dalej Redakcja tego czasopisma umieszcza cały szereg wypróbowanych przepisów piekarskich i kuchennych w których miód jest głównym składnikiem.

Uns Inmeu, Niemcy; Rabusie wchodzą do ula gdy pszczoły się oblatują. Nie przestajemy się uczyć od pszczół. Jeden korespondent opisuje w tym piśmie swe doświadczenia z pszczołami „rabusiami". O godz. 6 wieczorem nałożył pszczołom podkarmiaczki. Jeden pień pszczół oblatujący się był widocznie napadnięty bez oporu przez rabusiów. Skoro oblatywanie się skończyło pień ten zaczął się energicznie bronić i wyrzucać napastników. Z kolei jeden z następnych pni zaczął się oblatywać i odrazu złodzieje tam były. Wydaje się że pszczoły oblatujące nie bronią się wcale. Autor twierdzi, że złodzieje wkradają się niespostrzeżenie, dlatego że oblatują się pszczoły stróżujące skoro one **zajmują się czem innem,** rabusie wkradają nie zaczepione do nie bronionego ula.

Chrisian Science Monitor. Pracowite pszczoły szwajcarskie. Jak statystyka wykazuje 36.000 obywateli szwajcarski hoduje pszczoły. To znaczy że na 25 rodzin jedna posiada ul pszczół. Ostatnio przeprowadzony spis wykazuje wielki przyrost populacji pszczół od r. 1876 kiedy naliczono 177.120 uli pszczół w ówczesnym spisie. Obecnie ilość uli wzrosła do 300.000, a szwajcarski przemysł pszczeli przedstawia wartość 20 miljonów franków szwajc. Roczna wydajność w miodzie wynosi we wartości pieniężnej 12 miljonów franków szwajc. Rodzima produkcja miodu jest niedostateczna na potrzeby Szwajcarji i kraj ten importuje 300.000 kg. miodu. Jest to zrozumiałe ponieważ każdy turysta przybywający do szwajcarskiego pensjonatu znajduje na stole na śniadanie pokaźną porcję miodu. (Nie mogły by tego zastosować nasze uzdrowiska?) i zapewniony jest od obsługi, że podany miód jest czysto pszczeli, a nie sztuczny lub fałszowany.

The Steward. Co mówią piekarze i cukiernicy o miodzie. Pod tym tytułem wychodzący miesięcznik poświęcony hotelarstwu, restauracjom i sztuce kulinarnej poświęca sprawie zużycia miodu w pieczywie dużo miejsca. B. dużo czytelników poświęca się wypiekowi luksusowego białego pieczywa. W dążeniu by pomóc zorganizowanym piekarzom i cukiernikom stowarzyszenia zawodowe tychże American Bokerz Association rozesłała kwestjonarjusz swym członkom z zapytaniem dlaczego używane są pewne składniki przy wypieku pieczywa. Jedno z zapytań, na które odpowiedziało wielu wybitnych piekarzy i cukierników w 24 stanach (województwach), Stanów Zjedn. Am. Półn. było: Co może zdziałać miód w mieszaninie ciasta? Odpowiedzi fachowców były takie: Miód utrzymuje pieczywo w wilgotności; zabarwia je ładnie; robi pieczywo pulchne i smaczne; przejawia w cieście wyraźną i ponętną słodycz; zwiększa objętość ciasta; wpływa

wydatnie i dodatnio na działalność drożdży w cieście (na dobre „wygarowanie“ jak mówią piekarze w swej terminologji) oraz zwiększa apetyczność i smak wszelkiego pieczywa, nie wyłączając chleba. To są wszystko b. przekonywujące wy wody i tamtejszy b. popularny „American Honcy Institute“ przygotował, na podstawie tej ankiety, formuły dla wypieku chleba i ciast z dodatkiem miodu dla przeprowadzenia dalszych praktycznych doświadczeń, co do użyteczności miodu w pieczywie.

Archiw für Bienenkunde. Czy „czarne rabusie“ są wynikiem zarazy bakterjalnej? Docent Oswald Muck w tym piśmie opisuje swą ostatnią pracę nad tą zarazą zwaną przez Niemców jako Schwartz sucht albo Waldkrankheit (dlatego że występuje gdy drzewa wydzielają miodunkę). Badacz ten twierdzi, że wymieniona choroba powstanie pod wpływem skombinowanej akcji dwuch odmiennych gatunków bakteryj, które odosobnione pojedyńczo w czystej kultutrze nie mogą wywołać objawów choroby, którą zauważymy przy ich działaniu w symbiozię, a która się przejawia stratą owłosienia się chorych pszczół i ich śmiercią przed ulem w dużej ilości. Odmienną opinję wypowiada Dr. O. Morgenthaler z Berne, Szwajcarja, który również miał dużo okazji studjowania tej zarazy. (W Polsce nie wspominał nikt, o ile mi wiadomo, o tej chorobie. Czyżby twierdzenie spotykane: że rabusie pszczele są czarne były objawem nowej choroby pszczelej w naszym kraju? Amerykanie nazywają zjawisko to „chorobą czarnych rabusiów“.) Przemawiając w Apis Clubie na temat tej choroby oświadczył, że zbadał tą chorobę bakterjologicznie u dotkniętych nią pszczół znalazł wiele interesujących bakteryj lecz nie doszedł by omawiana choroba była zaraźliwa. Za zajmujące uważam przypomnienie że Cheshire (Bas and Bakaping, Londyn, 1886-7) opisał b. podobną chorobę, z której odosobnił bakterje które nazwał Bac. gaytoni wzgl. dopuszcza możliwość, że B. Bac. Depilana. Badacz Malden znogaytoni może być identyczny z Bac. pestiformis apis odizolowany przez niego w wypadkach zarazy z wyspy Wight.

„La Colmena“. Postępowe pszczelnictwo w Hiszpanji. To czasopismo pszczelnicze wychodzące w Madrycie oznajmia, że Rząd hiszpański założył czternaście szkół pszczelniczych w rozmaitych częściach Republiki. Przy każdej z tych szkół założona jest mała pasieczka złożona z dwuch uli Dadanta i przyborów pszczelniczych jak podkurzacz, maska i t. d. Szkoły te są pod kierownictwem Ministerstwa Oświaty.

Everylody‘a Poultry Magazine. Niech świecą nam przykładem. Jeden z hodowców drobiu, który równocześnie jest gorącym sympatykiem miodu i pszczół nawołuje pszczelarzy do wytężonej reklamy. Twierdzi on, że amerykańscy producenci jaj wiedzą o potędze reklamy, o której szczegółowo piszą na łamach wspomnianego pisma i gorąco swych czytelników do tego zachęcają. Ostatnio p. Harry R. Lewis na łamach tego pisma nawołuje do skutecznej i wzmożonej akcji reklamowej, przekonując czytelników, że skutek byłby ogromny gdyby udało się nakłonić każdego konsumenta w U. S. A. do spożycia jednego tuzina jaj więcej. Producenci jaj zorganizowali w roku ubiegłym t. zw. „National Egg Week“, który kosztował związek ten tylko kilka tysięcy dolarów a polegał na tem, że wybrany w każdym tamtejszym województwie stanowy komitet propagandowy wpłynął na lokalną prasę, że wydrukowała tysiące no-

tatek, przeszło 100.000 wierszy materjału reklamowego pouczającego a wartości jaj jako pożywienia. Wystawy były zainscenizowane w atrakcyjnej formie w bankach, hotelach i oknach wystawowych. Akcja ta była b. pożyteczna i pouczająca dla zarówno konsumentów jak i producentów. Przyjaciel pszczelarzy twierdzi, że nie widzi powodu by pszczelarze nie czynili podobnie.

Niema produktu któryby można było tak śmiało ogłaszać jak miód. Nie roczarowujmy się chwilowem niepowodzeniem lecz stale i wytrwale reklamujmy nasz produkt, pamiętając i będąc zawsze przedewszystkiem sami przekonani, **że nie ma nic lepszego, nic pożywniejszego, nic zdrowszego, nic słodszego,** nad miód, **prawdziwy pszczeli.**

Złączmy się tylko razem i pomagajmy sobie, jeden drugiemu, w sprzedaży miodu. William Wrigley Jr., amerykański król gumy do żucia, który, fabrykując tę gumę, dorobił się na niej miljonów dolarów, twierdzi, że jedynym powodem jego wzbogacenia się jest intensywne i wytrwałe ogłaszanie jego fabrykatu, artykułu zresztą zbędnego. Multimiljarder ten wierzy święcie i niewzruszenie w potęgę reklamy, której dobrodziejstw doświadczył namacalnie na swej osobie, na kieszeni i mówi z przekonaniem na ten temat tak: „Ogłoszenie jest lokomotywą, ciągnącą pociąg. Wstrzymaj lokomotywę, a pociąg natychmiasta stanie!“ Zależy to od nas. Pomóż sam sobie, a Bóg ci dopomoże“, mówi stare, wypróbowane polskie przysłowie. Zróbmy swoją cząstkę, bo pszczoły swoją wykonywują rzetelnie i bez zarzutu.

L' Apicultura Italiana. lipiec-sierpień. **Przemysłowa hodowla matek pszczelich.** W czasopiśmie tym umieszczono artykuł Signora Penna'y hodowcy włoskich matek pszczelich o wszechświatowej sławie, pod powyższym tytułem, w którym tenże pisze że uważa zabiegi o wyhodowanie rasy pszczół o dłuższych języczkach za niemożliwe i bezcelowe.

Twiedzi natomiast, że polepszyć można zalety pszczół przez selekcję matek z doborowych, wyróżniających się, pni, i rozmnażanie tychże Antor artykułu uważa również, że łatwiej i skuteczniej jest prowadzić, oczywiście, selekcję matek przy wielkiej hodowli matek pszczelich mając lepszy i większy wybór w doborowym materjale. Co do metod hodowli Signor Penna na podstawie własnego doświadczenia twierdzi, że dla pszczelarzy hodujących matki pszczele na własny użytek najlepsze są metody Millera i Allena; metody Barleau i Perret - Maisonneuve dobre są dla większych przemysłowych hodowli a dla hodowców matek pszczelich na wielką skalę są najlepsze metody Doolittele'a i Pratt'a. Metody te też są coraz trudniejsze i potrzebują odpowiedniego fachowego przygotowania i specjalizacji. Autor nie daje pniowi, który z resztą musi być b. silny, więcej jak 12 do 14 mateczników do wychowu i odbiera takowe skoro sa zakryty. Podkarmianie na wiosne i w jesieni uważa za konieczność i uskutecznia tę pracę nietylko w ulach lecz i na otwartem powietrzu.

Pasożyty pszczoły i roju. W numerze listopadowym tegoż pisma umieszczony jest artykuł D-ra O. Marinelli o rzekomej wszy pszczelej ostatnio znalezionej w Bułgarji. Dr. Morgenthaler twierdzi, że to nie jest pasorzyt Pediculus lecz Ariunguliu i pierwsza larwa majka (Meloe) pasorzyta roja w pierwszem okresie swego rozwoju. Nowo zalęgła larwa umieszcza się w kielichu kwiatowym na którym czycha na pszczoły, odwiedzające kwiat i przyczepia się do nich. W ulu opuszcza pszczołę, z którą przybył, (jako nie pożadany pasażer) włazi na zaczerwione plastry i

zjada jajka. Potem przepoczwarza się i wegetuje na miodzie i pyłku dopóty, aż się nie stanie owadem doskonałem. Czasopismo to podaje użyteczny spis autorów zajmujących się tym ciekawem przedmiotem.

Bienenwirtschaftliches Zentralblatt grudzień 1931. **Czy opłaca się podkarmiać pszczoły podczas głównego pożytku?** Doświadczalna stacja w w Celle Hanower, badała tą kwestję ponieważ zdanie pszczelarzy praktyków różnią się, bardzo na tym punkcie. Do doświadczeń przeznaczono 65 pni, w tem 39 uli ramkowych nowoczesnych systemów zaś 26 kószek. Wszystkie były w dobrym stanie, mające zapasy i conajmniej 30 tysięcy pszczół, każdy. 19 uli ramkowych i 7 kószek było zostawionych dla badań porównawczych. 22 pnie w ulach nowoczesnych rozbieralnych i 19 kószek było podkarmione miodem, przyczem dawano im go tyle ile poradziły przenieść z podkarmiaczek do gniazda.

Rezultaty były dobitnie przekonywujące. Pnie nie podkarmione miały przeciętnie nadwyżki 7.84 i 8.06 kg. (ostatnia z kószek) zaś pnie podkarmiane w ulach ramkowych miały 7.05 kg. deficytu (popotraceniu z karmionego miodu), a kószki 0.14 kg. nadwyżki. Doświadczenie to wykazuje, że pnie podkarmiane w czasie głównego pożytku nie zbierają miodu, w polu, gdzie jest go wówczas wbród, lecz zajęte sa przenoszeniem miodu z podkarmiaczek do ul; zatem podkarmianie pszczół w tym czasokresie jest zu pełnie bezcelowe.

„The Bee World“. luty 1932 r. **Polskie ogloszenia na łamach „Bee World“** Czasopismo to w tym numerze przynosi ogłoszenie p . Redaktora Piwowarskiego, znanego na terenie całej Polski wybitnego pszczelarza który poszukuje zagranicą dla badań naukowych, pszczół rasy: apis sacharensis, adansoni, terrasaneta, i innych oraz specjalnie europejskich, w prezerwatywie: Polskie i kaukazkie pszczoły zaofiarowane są w zamian.

Koleżeńska wzajemność i przysługa. W dziale ogłoszeń „The Bee world“ ogłaszają się rozmaite bratnie czasopisma pszczelnicze m. in. „The American Bee Journal“ „Gleanings in Bee Culture“, „The Beekeepers Iem“ „The Western Honey Beeśś, „The Beekeepers Review“ z Stanów Zjedn. Ameryki Półn., „The Beekeeper “ z wschodniej Kanady, „The Anstralasion Beekeeper“ z Australji, „The New Zeoland Honey Producer“ i „The New Zeoland Smolholder and“ Fomit Grower and Apiarist“ z Nowej Zelandji, „The Bee Kingdone“ z Egiptu, „Die Archiw für Bienenkunde“ z Niemiec i „The Scottish Beekeeper“ z Szkocji.

Zgnilec w Anglji. Guy D. Morison pisze, że w Anglji pojawił się zgnilec, który się szerzy bo praktycy pszczelarscy tamtejsi nie są przygotowani by go skutecznie z walczać. Autor radzi hodowcom wspóldziałać z bakterjologami w zwalczaniu zarazy i przyznaje że dziedzina badania zgnilca jest w Anglji zaniedbana.

Ostatnio zajmowali sie badaniami nad zgnilcem uczeni badacze tamtejsi Chesire i Cheyne w r. 1885. W ostatnich czasach, natomiast, dużo wyświetlili w dziedzinie badań chorób pszczelich jak również i zgnilca badacze innych krajów europejskich i bakterjolodzy amerykańscy. Autor pisze że przeprowadzał badania nad zgnilcem w Anglji w Laboratorjum Departamentu Centromologicznego w North of Scotland College of Agriculture w Aberdeen. (Szkocja). Na podstawie swych badań autor twierdzi, że w Anglji pojawił sie nowy rodzaj zgnilca, który nie jest (podług nazw Dr. G. F. White) ani zgnilcem europejskim, amerykańskim spowodowanym przez Baccilus larvae ani mieszaniną tych dwuch. (Choć równocześnie nie zaprzecza, że zarówno zgnilec amerykański, zgnilec europejski w Anglji grasują.

Młody Pszczelarz i Ogrodnik

DZIAŁ PRZEZNACZONY DLA POCZĄTKUJĄCYCH W PSZCZELNICTWIE I OGRODNICTWIE.

Znaczenie pszczół dla roślin

(Dalszy ciąg)

Stopniowy rozwój barw kwiatowych jednocześnie, lecz odmiennemi drogami starali się zbadać Hildebrand i H. Müller. Porównanie rozmaitej barwności kwiatów hodowanych i dziko rosnących doprowadziło Hildebranda do wniosku, że zmienność kolorów nie przekracza po większej części granicy barw u form pokrewnych, że niebieski kolor danego gatunku zmienia sie na fioletowy, a czerwony nigdy nie przechodzi w żółty, wreszcie, że kolor żółty zamienia się prawie wyłącznie na czerwony, pomijając biały, który może się pojawić u kwiatów wszelkiej barwy. Zdaniem Hildebranda kolor niebieski u kwiatów jest ostatecznem ogniwem poprzednich przeobrażeń barwy, która z białej przechodzi w czerwoną, fioletową a ostatecznie zamienia się w niebieską. Przytem zdarzają się różne zmiany koloru, H. Müller doszedł do podobnych wyników.

Owady wybierają te kwiaty, które najlepiej się im podobają, albo te, które dla nich są najpożyteczniejsze. Każda grupa owadów posiada dla siebie ulubione kolory i zapachy. Doświadczenia wykazały, że pszczoły lubią przedewszystkie kolory jasne, np. fioletowy, biały, niebieski. Że zaś pszczoły zwiedzają błękitne, fioletowe, purpurowe i różowe kwiaty bławatka ogrodowego, nie robiąc żadnych wyborów, to fakt ten według Knutha, dowodzi tylko istnieniu u pszczół nader rozwiniętego zmysłu rozpoznawczgo kształtów, który pozwala im pomimo różnic w zabarwieniu zauważyć, że mają do czynienia z kwiatami jednego gatunku; — barwa wówczas staje się dla nich obojętną. H. Müller podaje, że pszczoły, zorjentowawszy się w sytuacji, odwiedzają tylko jednakowe kwiaty, omijając znajdujące się między niemi wszelkie inne. Dahl czynił spostrzeżenia nad zachowaniem się względem kwiatów owadów w różnym wieku życia. Młode pszczoły odwiedzają bez wyboru wszystkie kwiaty i robią nawet poważne wysiłki na tych kwiatach, by wydobyć z nich nektar głęboko ukryty i niedostępny dla nich w normalnych warunkach, dopiero pod wpływem niepowodzenia opuszczają niegościnne kwiaty. Starsze znów pszczoły zbliżywszy się do takich kwiatów i spojrzawszy tylko, nie siadają na nie, lecz podążają dalej, — widocznie barwa kwiatów działa na ich wzrok. Knuth zaznacza, że sam zapach bez pomocy jaskrawej korony nie wystarczy dla zwabienia owadów, jak jest np. u Antirhinum. Forel także doświadczeniem wykazał, że oślepione pszczoły nie orjentują się zupełnie w odwiedzaniu kwiatów, a osobniki, pozbawione narządów węchu, odbywają w najlepsze swą wędrówkę od kwiatu do kwiatu. Spotykamy jednak kwiaty niepozorne i bez zapachu, np. przestępu (Bryonia), rojące się licznie pomimo tego od licznych odwiedzających je owadów.

Badaniami jednak stwierdzono, że

kwiaty takie odbijają znaczną ilość promieni pozafioletowych, które niewidoczne dla oka naszego, mogą wywierać działanie na narządy wzrokowe owadów. Bądź co bądź to odkrycie, wyjaśniające stosunek owadów do kwiatów, stało się może jedną z najbardziej popularnych zdobyczy wiedzy. Jest rzeczą udowodnioną, że kwiaty zawdzięczają swe piękne barwy i kształty tej czynności pomocniczej, jaką pełnią względem nich owady. Cały świat żył się z tym poglądem, podziwiając i ciesząc się kunsztowną harmonją natury, a nauka budowała na tej podstawie dobre wnioski i teorje, wyjaśniając szczegóły budowy i zjawiska życiowe roślin.

Liczne doświadczenia czynione przez Plateua, Knolla, Frischa i innych dowodzą, że pszczoły reagują bardzo intesywnie na barwy kielichów kwiatów, na ich kształty i na inne barwne objekty ze swego otoczenia, które służą im jako wskaźniki, gdzie mają szukać miodu i jakich dróg się trzymać, by nie zbłądzić i odnaleźć swe siedlisko. K. Frisch, opierając się na doświadczeniu, podaje, że zarówno sama barwa, jak i woń mają służyć do wabienia owadów. Z obserwacji widzimy, że barwa i woń grają wybitną rolę przy zwabianiu gości.

Nie każda jednak barwa i nie w każdem miejscu wpada w oczy, stąd to wytłumaczono zjawisko, że roślina przeniesiona do innej okolicy, może przybrać inną barwę kwiatu. Często spotykamy w pewnej okolicy kwiaty tej samej barwy w wielkiej ilości np. barwy żółtej. Fakt ten tłumaczy się istnieniem w tej okolicy owadów, lubujących się szczególnie w odwiedzaniu kwiatów żółtych. To bowiem jest także udowodnione, że pewne barwy cieszą się jakgdyby uprzywilejowanem stanowiskiem wśród innych, że mają bardzo wielu gości i potrafią większą gromadę gości przynęcić do siebie aniżeli inne barwy kwiatów w tej samej okolicy. Wypada stąd wnioskować, że wśród kwiatów jedne są większemi przynętami inne mniejszemi, jeśli już nie całkiem obojętnemi. Odnośnie co do pszczół zoologowie i botanicy są zdania, że ulubionemi ich barwami są: biała, błękitna i fioletowa. Robiono doświadczenia takie: sadzono obok siebie pelargonium zonale i wierzbówkę wąskolistną (Epi labium augustifolium), które jak wiadomo, zakwitają mniej więcej równocześnie, ale rozmaitemi barwami. Zauważono tedy, że pszczoły przylatywały jedynie na fioletowe kwiaty wierzbówki, omijając pelargonium chociaż inne owady również licznie gościły w kwiatach wierzbówki jak i w szkarłatnych kwiatach pelargonium. Powtarzanie podobnych prób dawało zawsze podobne wyniki, bo np. trzmiele sącz miodową zbierające nie robiły wyboru w kwiatach, chętnie również siadające na kwiatach fioletowych jak i u szkarłatnych. Pierwotnie tłumaczono fakt zalatywania trzmieli na kwiaty o rozmaitych barwach posiadania dłuższgo języczka, umożliwiającego im zebranie słodkiego nektaru, a z drugiej strony istnienia krótszego języczka u pszczoły, któreby daremnie siadały. W tym wypadku udowodniono możliwość wyssania także przez pszczoły, wskutek czego musimy przyjąć, albo że pszczoły jednej barwy nie spostrzegały, albo że barwa ta ich odrażała pomimo słodkiej zawartości. Widzimy więc, że owady mają barwy ulubione, obojętne, albo odstraszające. Że tak jest, za tem przemawia okoliczność tylekroć spostrzegana, np. osy wyszukują ze szczególną lubością kwiaty barwy ciemno — brudnej, przypominającej niejako kolor psującego się owocu, skąd one tyle pokarmu czerpać mogą. Ulubionym przez pszczoły kwiatem jest biała koniczyna, jak wogóle

barwa biała kwiatów ma wielką siłę przynęcającą dla wszystkich owadów uganiających za słodyczą. Jeżeli przyjrzymy się kwiatom koniczyny szwedzkiej, to zobaczymy, że każdy kwiatek gości pszczołę nawet w czasie, gdy lipy kwitną.

Celem, dla którego kwiat jaśnieje przecudnie barwami, jest zwabienie pracowitych pszczółek. Istotnie tylko te kwiaty są przystrojone żywemi barwami aż rażącemi czasem jaskrawością, silnie odbijającą od zieleni liści, które potrzebują pomocy owadów przy zapylaniu. Drobne kwiatki pojedyńcze zbyt nikłe na tle liści dla silnego uwydatnienia się są ułożone gromadnie, jak gdyby w bukieciki, np. u niezapominajki. (d. c. n.)

Stanisław Gaczorek.

Potrzeba współdzielczości w naszem sadownictwie.

Jeżeli sadownictwo nasze chcemy postawić na poziomie równym zagranicy, jeżeli owoc nasz ma stanąć do konkurencji z owocem zagranicznym i ten ostatni mamy wyrugować zastępując go naszym, co zresztą jaknajprędzej nastąpić winno, wszak jesteśmy krajem czysto rolniczym, to musimy na wzór zagranicy zorganizować u nas handel owocarski.

Sadownictwem umieją się zająć nasi rolnicy, i najlepiej go prowadzą jak twierdzi p. Gałczyński, to jednak ten sam rolnik, który wyhoduje piękny owoc nie umie go sprzedać.

Może nawet nie to, że nie umie, ale nie ma czasu handlem się zająć.

Oczywistą jest rzeczą, że najpierw dążeniem naszym być winno, żeby był owoc — owoc który by dorównywał zagranicznemu (smakiem go przewyższa zawsze) co uzyska się wtedy, gdy naszym drzewom damy to czego one potrzebują a więc odpowiednią pielęgnację zdrowie, czystość (higjenę) nawożenie, uprawa i t. d.

Mimo to na nic byłoby gdyby piękny nasz owoc wychodowany z nakładem nie był umiejętnie sprzedany.

Dobra sprzedaż jest najlepszą zachętą i wynagrodzeniem za pracę, wiedzie też do wprowadzenia udoskonaleń słowem do pchniecia sadownictwa na tory coraz wyższe.

Sam pojedyńczy rolnik nie może dobrze owocu sprzedać, nie jest w stanie wyszukać sobie odpowiedniego rynku zbytu, nie stać go bowiem na zareklamowanie swego towaru.

Pozbywa się więc kłopotu, sprzedając sad tak zwanym „sadowym“, którzy nigdy nic wspólnego ze sadownictwem nie mieli i nic o nim nie wiedzą, mają tylko w niem interes. Ci to (niesłusznie zwani) sadowi na oko po ilości pączków kwiatowych czy kwiatów płacą za przyszły owoc licząc sobie olbrzymi procent za ryzyko.

Żal mi tych ludzi? (a są to zazwyczaj żydzi), że rolnik ich na takie ryzyko przyprawia chciałbym wskazać sposób, właściwa drogę, — poco ma rolnik trudzić sadowego, czy też sam poco ma owoc, nieraz piękny, ale źle opakowany a przez to obtłuczony, wieźć na rynek i tam sprzedawać za grosze — właściwa droga w sprzedaży owoców tkwi w zorganizowaniu spółdzielni owocarskich na wzór zagranicy.

Spółdzielnia — kupi owoc od swego członka kupi i zapłaci dobrze sama bowiem odpowiednio zareklamowawszy towar znajdzie lepszy rynek zbytu niż pojedyńczy rolnik czy sadowy?

Spółdzielni jako organizacji społecznej zależy aby owoc przez nią dostarczony był pełnowartościowy pomaga zatem członkom swoim w tem by odpowiedni jej członkowie wychodowali, organizuje zatem walkę ze szkodnikami u wszystkich członków co ma niezmierne znaczenie (na co się zda czysty sad jeden przypuśćmy, skoro szkodniki z innych zapaskudzonych sadów wnet do czystego przywędrują).

Spółdzielnie dalej dostarczą nawozów pomocniczych, pożycza narzędzi, dostarczą drzewek, zakładają nowe sady — roztaczają słowem opiekę nad sadami.

Zbiór owoców, gdzie właściciele są zrzeszeni jest prawidłowy, zbiera się bowiem według wskazówek instruktora, (zachowuje sie bezwzględnie sakwy owocowe, nie łamie się gałęzi, nie **wyciapuje** się tyką owoców na czem oczywiście żydowi nie zależy).

Spółdzielnia na rynek zbytu potrafi dostarczyć jednego i tego samego gatunku większą ilość a do tego za towar odpowiednio zapakowany dają odpowiednią cenę.

W obecnych cieżkich kryzysowych czasach kiedy bieda drzwiami i oknami wchodzi wszedzie, a naj bardziej do chat — wiem, że gdzie są spółdzielnie np. mleczarskie tam jeszcze jako tako. Tak samo jak spółdzielnie mleczarskie i owocarskie mogłyby dać dużo wiecej niż dotychczas **sadowi(?).**

Czas byłby gdyby naszą wewnętrzną konsumcję zaspokoiły nasze krajowe owoce, gdyby z okien wystawowych wyglądały miast czerwonych ale niesmacznych jabłek zagranicznych nasze swojskie krajowe.

Byłby czas, żeby np. w maju czy czerwcu czy nawet wcześniej otrzymać w handlu owoce swojskie.

Tego jednak może dokonać tylko spółdzielczość. Spółdzielcze przechowalnie owoców pozwolą na dotrwanie naszych owoców aż do nowych.

Nie trzeba walki z żydowstwem językiem, przeklinać ich, gdy nas oszukują, bo zrzeszeni w spółdzielni nie będziemy musieli im oddawać swego towaru za bezcen.

Wiem z doświadczenia, że spółdzielnie mleczarskie nie tylko wzbogacają wieś naszą, że wzrosła u krów ilość mleka ale zaznaczyć wypada, że jakość mleka się podniosła, bo każdy się starał, każdy dokładał sił aby jego mleko nie było gorsze nie było brudniejsze czy o mniejszym proc. tłuszczu jak jego sąsiada.

To samo byłoby ze spółdzielniami owocarskiemi, nastąpiłby wyścig pracy (każdy by wprowadzał coby mógł, stosowano by nowe metody wzrosło by doświadczalnictwo) a wyścig ten pozwoliłby na odrobienie tego cośmy dotychczas stracili. Wtedy by można powiedzieć, że w Polsce są prawdziwe sady, a nie zagajniki drzew owocowych.

Kostrza, d. 18.7.1932.
pow. Limanowa

Franciszek Kutaj
tech. ogrod.

KOMUNIKAT
w sprawie doboru czołowych odmian handlowych jabłoni.

Komisja Pomologiczna przy Związku Polskich Zrzeszeń Ogrodniczych na plenarnem posiedzeniu w dniu 19 maja 1932 r. ostatecznie przejrzała istniejące dobory odmian jabłoni, uchwalone w różnych czasach przez zjazdy owocoznawców ogólnopolskie i lokalne i ustaliła liste czołowych odmian jabłoni, zaleconych w poszczególnych okręgach kraju, do sadów handlowych.

Na tych odmianach głównie winna się oprzeć cała dalsza wytwórczość owoców w Polsce.

Komisja Pomologiczna prowadzi w dalszym ciągu badania w terenie i wyniki tych badań wykorzysta do uzupełnienia powyższych doborów.

Komisja Pomologiczna.

Dobór czołowych odmian handlowych jabłoni, opracowany i uchwalony przez Komisję Pomologiczną przy Z. P. Z. O. dnia 19 maja 1932 roku.

POMORZE.

Letnie: Inflanckie (Oliwka żółta).

Jesienne: Grafsztynek, Kronselskie.

Zimowe: Landsberskie, Królowa Renet, Boiken.

NB. Dla Królowej Renet zaleca się podwójne szczepienie. Królowę Renet i Grafsztynkę K. hodować, gdzie więcej wilgoci.

WIELKOPOLSKA.

Letnie: Inflanckie (Oliwka żółta).

Jesienne: Kronselskie.

Zimowe: Landsberskie, Boskopskie, Boiken.

NB. Dla Boskopskiego zaleca się podwójne szczepienie.

ŚLĄSK.

Letnie: Inflanckie (Oliwka żółta).

Jesienne: Konselskie.

Zimowe: Landsberskie, Boskopskie, Koksa, Pomarańczowe. Boiken, Kardynalskie.

NB. Dla Boskopskiego i Koksa pomarańczowego zaleca się silnie rosnącą podkładkę (podwójne szczepienie).

MAŁOPOLSKA

Woj. krakowskie. Strefa I.

Letnie: Inflanckie (Oliwka żółta).

Jesienne: Kronselskie.

Zimowe: Landsberskie. Koks, Bauman, Boskopskie, Malinowe Oberlandzkie.

NB. Koks i Bauman zaleca się szczepić podwójnie.

Strefa V — Podgórska.

Letnie: Inflanckie (Oliwka żółta), Oliwka czerwona. Chałamowskie.

Jesienne: Kronselskie, Kardynalskie.

Zimowe: Landsberskie. Malinowe, Oberlandzkie, Boiken.

Woj. lwowskie. Strefa II.

Letnie: Inflanckie (Oliwka żółta) Oliwka czerwona.

Jesienne: Kronselskie.

Zimowe: Landsberskie. Koksa, Malinowe, Oberlandzkie. Boskopskie, Grochówka. Żeleźniak.

Woj. tarnoplskie. Strefa II i III.

Letnie: Inflanckie (Oliwka żółta), Oliwka czerwona.

Jesienne: Kronselskie.

Zimowe: Landsberskie. Malinowe Oberlandzkie, Boiken. Boskopskie. Koks, Żeleźniak, Grochówka.

NB. Koks zaleca sie szczepić podwójnie w woj. tarnopolskiem i lwowskiem.

Strefa IV — ciepła.

Letnie: Inflanckie (Oliwka żółta), Oliwka czerwona.

Jesienne: Kronselskie.

Zimowe: Lineusza, Królowa Renet, Blenheimskie. Landsberskie, Boskopskie, Koksa Pomarańczowe. Jonathan.

NB. Koksa i Jonathana zaleca się szczepić podwójnie. Pozatem dyr. K. Brzeziński poleca na krzakach: Lineusza, Londyńskie, Blenheimskie, Jonathana i Parkera.

Woj. stanisławowskie. Strefa III.

Letnie: Inflanckie (Oliwka żółta), Oliwka czerwona.

Jesienne: Kronselskie.

Zimowe: Landsberskie. Malinowe Oberlandzkie, Boiken, Boskopskie.

NB. Boskopskie zaleca sie szczepić podwójnie.

Strefa IV — ciepła.

Letnie: Inflanckie (Oliwka żółta), Oliwka czerwona.
Jesienne: Kronselskie.
Zimowe: Lineusza, Koksa Pomarańczowe, Parkera, Baumana, Królowa Renet, Blenheimskie, Boskopskie, Jonathan i Londyńskie, gdzie udaje się na pniu.
NB. Jonathan, Królowa Renet, Lineusza, Koksa, Blenheimskie i Londyńskie na krzakach.
Strefa V — podgórska.
Letnie: Inflanckie (Oliwka żółta).
Jesienne: Kronselskie.
Zimowe: Landsberskie, Malinowe Oberlandzkie, Boiken.

Woj. kieleckie.
Letnie: Inflanckie (Oliwka żółta).
Jesienne: Kronselskie.
Zimowe: Landsberskie, Malinowe Oberlandzkie, Boiken, Kosztela, Boskopskie, R. Koksa, Książęce.
NB. Boskopskie zaleca się szczepić podwójnie.

Woj. wołyńskie. Strefa północna.
Letnie: Inflanckie (Oliwka żółta).
Jesienne: Kronselskie.
Zimowe: Antonówka, Kosztela, Boiken.
Strefa południowa.
Letnie: Inflanckie (Oliwka żółta).
Jesienne: Kronselskie.
Zimowe: Landsberskie, Malinowe Oberlandzkie Boskopskie, Glogierówka.
NB. Landsberskie, Boskopskie i Glogierówkę zaleca się szczepić podwójnie.

Woj. lubelskie.
Letnie: Inflanckie (Oliwka żółta).
Jesienne: Kronselskie.
Zimowe: Landsberskie, Malinowe, Oberlandzkie, Boiken, Królowa Renet na południe od Wieprza, Kosztela, Koksa.
NB. Landsberskie, Królową Renet zaleca się szczepić podwójnie.

Woj. nowogródzkie.
Letnie: Inflanckie (Oliwka żółta).
Jesienne: Kronselskie.
Zimowe: Antonówka, Kosztela, Boiken, Strumiłówka, Grafsztynek inflancki, Titówka.

Woj. wileńskie.
Letnie: Inflanckie (Oliwka żółta).
Jesienne: Kronselskie.
Zimowe: Antonówka, Grafsztynek inflancki, Strumiłówka, Titówka, Ananas Berżenicki, Charłamowskie.
Ostatnie dwa na propozycję prof. Hrebnickiego.

Woj. białostockie.
Letnie: Inflanckie (Oliwka żółta).
Jesienne: Kronselskie.
Zimowe: Antonówka, Kosztela, Boiken, Glogierówka, Malinowe Oberlandzkie.
NB. Dla trzech ostatnich zaleca się podwójne szczepienie.

Woj. poleskie.
Letnie: — —
Jesienne: Kronselskie, Inflanckie (Oliwka żółta).
Zimowe: Antonówka, Kosztela.
NB. Dla Koszteli zaleca się podwójne szczepienie.

Woj. warszawskie i łódzkie.
Letnie: Inflanckie (Oliwka żółta).
Jesienne: Kronselskie.
Zimowe: Antonówka, Kosztela, Malinowe, Oberlandzkie, Landsberskie, Boiken, Boskopskie, Koks na zachód od Wisły, tam gdzie nie wymarzły w 1928 r.
NB. Dla Boskopskiego i Koksa zaleca się podwójne szczepienie.

Jaką przewodnią do podwójnego szczepienia Komisja poleca Oliwkę Kronselska.

Podwójne szczepienie Komisja zaleca stosować dla tych odmian, które albo późną rodzą (Kosztela), albo których pień jest czuły na zgorzel (Glogierówka), lub raka (Królowa Renet), lub wreszcie jest wogóle mniej odporny na przemarzanie, jak Landsberskie, Boskopskie, Koksa Pomarańczowe.

Kalendarzyk zajęć w pasiece i ogrodzie

Wszędzie u nas już po głównym pożytku, to też nadstawki o ile jeszcze są usuwamy resztki miodu odbieramy na miodarce następnie przeglądamy gniazda, aby zbadać zapasy miodu. Silne pnie powinny mieć pozostawione około 12 — 15 klg. na 7 — 9 ramkach jak w ulach normalnych warszawskich. Najlepsze będzie ułożenie zapasów miodu, gdy pozostawione na zimę plastry będą zapełnione miodem w górnej połowie, wtenczas i zapas miodu będzie dostateczny jeżeli stosownie do siły pni zostawimy 7, 8 lub 9 plastrów. Górna połowa plastrów w ramce warszawskiej zapełniona z obydwóch stron miodem szytym zawiera około *2* klg. miodu.

Plastry na zimę powinny być czysto pszczele, niezbyt stare, lepsze są nie białe a żółtawe, w których już parę pokoleń lęgło się. Wpozostawionych plastrach powinna być dostateczna ilość pyłku na zimę. Prócz zimowych plastrów pozostawiamy jeszcze w ulu wszystkie zawierające czerw, postawimy je na brzegu z obydwóch stron zimowego gniazda, po wylęgnięciu się młodych pszczół w końcu tego miesiąca lub na początku przyszłego usuniemy je z ula, znajdujący się w nich miód albo oddamy pszczołom, o ile go mało mają w gnieździe. W tym celu odsklepiamy plastry i stawiamy odwrotnie za zatworkiem. Pszczoły z nich wybiorą i przeniosą na plastry zimowe lub opróżniamy na miodarce i po obsuszeniu przez pszczoły zabieramy do przechowalni. Gniazda okrywamy poduszkami z góry i boków, aby zapobiedz cukrzeniu miodu w plastrach. Doprowadzamy do porządku wszystkie swe pnie, poprawiamy bezmatki lub też z matkami trutowemi lub z pszczołami trutówkami, brak zapasów zimowych uzupełniamy, dając plastry zapełnione miodem wyjęte z innych uli lub też karmiąc syropem z cukru. Takie karmienie przeprowadzamy po usunięciu zbytecznych plastrów z ula, nie później jednak jak w połowie września , słabsze pnie nie obsiadające 5 plastrów łączymy po parę razem. Aby zapobiedz rabunkowi wyloty w ulach zmniejszamy. Świeżo osadzone roje o ile niedobudowały gniazd podkarmiamy spekulacyjnie, dając naraz ćwierć litra syropu dziennie, zmusimy tem pszczoły do budowania plastrów, gniazda muszą być starannie okryte poduszkami.

W ogrodzie owocowym zrywamy letnie gruszki i jabłka gdy spadające na ziemię robaczywe są zupełnie smaczne. Opadające owoce z późniejszych odmian należy zbierać i smaczniejsze przerabiać na ocet, marmeladę, wino lub suszyć, gorsze spasać krowami lub trzodą chlewną. Gałęzie b. obciążone owocami podpieramy rosochatemi tyczkami.

W szkółkach oczkować można przez cały ten miesiąc wszystkie gatunki drzew. Drzewka w koronach podczyszczać z bocznych gałązek, aby zdążyły przed zimą zagoić rany powstałe na pniu, ziemię pomiędzy rzędami często spulchniać, chwasty niszczyć i usuwać. W ogrodzie warzywnym sprzątać cebulę z tak zwanej dymki. Także wcześniejszą kapustę kalafiory, ogórki, aby tych ostatnich nie dopuścić do żółknięcia i kalafiorów do przerastania i pękania kapusty. Opróżnione zagony można obsiewać szpinakim, zasadzać sałatami różnemi. Pomidory zbierać z krzaków, gdy zaczynają żółknąć, do zupełnego dojrzania nie należy czekać, gdyż mogą podczas deszczu popękać. Zerwane układamy w mieszkaniu lub opróżnionych inspektach na słomie i słomą przykrywamy, aby

zapobiec przypalaniu się od promieni słonecznych operujących przez szkło. Pomidory żółknące do dojrzenia zupełnego nie potrzebują światła tylko ciepła. W ogródku ozdobnym wysadzamy na grunt rośliny dwuletnie i trwałe, jak gwoździki, dzwonki, (campanula), dziawa, (gailardia), niezapominajki, bratki, stokrotki, naparstnice, (digitalis), ogniślepki, (coreopsis) i inne. Róże przekwitające ścinamy, podlewanie co kilkanaście dni rozcieńczoną gnojówką dobrze wpływa na kwitnienie tychże.

Związek Polskich Zrzeszeń Ogrodniczych podaje do wiadomości, że w Doświadczalnej Stacji Sadowniczej w Sinołęce odbędzie się

Miesięczny Kurs Sadownictwa

w czasie od 1 września do 1 października 1932 r.

Oprócz wykładów teoretycznych, które będą wygłaszane przeważnie na terenie szkółki i sadów handlowych, odbywać się będą jednocześnie zajęcia praktyczne. Wykłady i zajęcia praktyczne prowadzić będzie dr. Władysław Filewicz.

Opłata za kurs wynosi wraz z mieszkaniem i utrzymaniem we dworze zł. 200.

Ponieważ ilość kursistów jest ściśle ograniczona, należy zgłoszenia nadsyłać możliwie wcześnie pod adresem: „Doświadczalna Stacja Sadownicza, Sinołęka p-ta Sosnowo pod Siedlcami, dr. Wł. Filewicz". Pod tym samym adresem należy zwracać się o bliższe informacje co do kursów.

Doświadczalna Stacja Sadownicza w Sinołęce prowadzi prace w ścisłym porozumieniu ze Związkiem Polskich Zrzeszeń Ogrodniczych.

Dyrektor Biura Ekonomicznego
A. Girdwoin.

KOMUNIKAT
W SPRAWIE CEN NA MIÓD.

Z powodu nieustalonych obecnie i ogromnie rozbieżnych cen, powstrzymujemy się rozmyślnie od podawania cen nawet i wytycznych do czasu jakiego takiego ustalenia się tychże, obawiamy się bowiem wprowadzania czytelników naszych wbłąd.

Nadmieniamy tylko, iż urodzaj miodu jest b. duży i ceny będą znacznie niższe niż w roku zeszłym.

Sądzimy też iż różnica w cenie miodów jasnych i ciemnych będzie mniejsza niż dotychczas z powodu dużej podaży pierwszych.

Redaktorzy: Leopold Pawłowski, Juljan Piwowarski, Józef Przyłuski.
Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Stanisław Brzósko

Druk „Prasa Polska" S. A. Warszawa

Gazeta Gospodarska

z dodatkiem „GŁOS DO KOBIET WIEJSKICH“

TYGODNIK SPOŁECZNO-ROLNICZY

wychodzi na każdą niedzielę pod redakcją dawnego redaktora
inż. WOJCIECHA CHMIELECKIEGO

W GAZECIE GOSPODARSKIEJ piszą wybitni rolnicy, oraz działacze zasłużeni na niwie społeczno - rolniczej.

W GAZECIE GOSPODARSKIEJ znajdziecie rolnicy cenne wskazówki, potrzebne każdemu, podczas przeżywanego obecnie kryzysu rolniczego.

GAZETA GOSPODARSKA omawia sprawy samorządowe, podatkowe, nowe ustawy tyczące się rolnictwa jak również podaje nowiny ze świata.

GAZETA GOSPODARSKA pisze o niedomaganiach rolnictwa i krzywdach jakie spotykają rolników, wskazując sposoby obrony ich słusznych spraw i interesów.

GAZETA GOSPODARSKA czytelnikom swoim udziela bezpłatnie porad i odpowiedzi we wszystkich sprawach gospodarskich i prawnych.

GAZETA GOSPODARSKA pisze o beznakładowych ulepszeniach w gospodarstwie, o hodowli inwentarza, drobiu, o zakładaniu i pielęgnowaniu sadów i wielu innych sprawach rolnika obchodzących.

Przedpłata kwartalna za Gazetę wynosi zł. 3.—
półroczna zł. 6.—
roczna zł. 12.—

Przedpłatę można nadsyłać przekazem pocztowym lub wpłacać w urzędach pocztowych na blankietach Pocztowej Kasy Oszczędności nr. konta 3877.

Adres Redakcji i Administracji Gazety Gospodarskiej Warszawa, Kopernika 30, parter.

Jako załącznik do Gazety Gospodarskiej wychodzi dwutygodniowy dodatek bezpłatny: **„GŁOS DO KOBIET WIEJSKICH“** pismo poświęcone sprawom gospodarstwa domowego i wychowania dzieci, oraz bezpłatny **dodatek książkowy,** obszernie omawiający najbardziej aktualne zagadnienia.

Miód kupujemy

W KAŻDEJ ILOŚCI!

WYMAGANA JEST DOJRZAŁOŚĆ MIODU, STARANNE OPAKOWANIE. GWARANCJA PRODUCENTÓW CO DO CZYSTOŚCI PRODUKTU. WARUNKI PŁATNOŚCI DO OMÓWIENIA.

Ze względu, iż w nowem pomieszczeniu popyt na miód jest kilkakrotnie większy, dotychczasowi dostawcy nasi i inni będą mogli zbyć u nas całą swą produkcję.

Przy nadsyłanych ofertach należy załączać próbki miodu co najmniej 100 gramowe, aby miód mógł być poddany ewentualnej analizie.

Adres: **„Pszczelarz i Ogrodnik“, Warszawa, Złota 4.**

Ogłoszenia drobne

Matki pszczele rasy krajowej selekcyjne, pochodzące z roi ulepszonych wysyła od 1 czerwca do 1 października 1932 r., po 8 zł. 1 szt., wraz z opakowaniem i przesyłką. Jan Kowalski, poczta Zawichost, wieś Winiarki, pasieka przemysłowa. Za zaliczeniem matek pszcz. niewysyłam. Wysyłka następuje w kolejności nadchodzących zamówień i po otrzymaniu całej należności.

Lilie białe pachnące (Lilium regalis) cebul-
lilie białe pachnące (Lilium regalis) cebuldo sadzenia (sierpień, wrzesień), firma „pszczelarz i Ogrodnik“ Złota 4. 1 szt. 75 gr., 10 szt. 6.50 zł., 100 szt. 55 zł. Mniejsze cebulki o 20 proc. taniej.

Matki pszczele czystej rasy Kaukasko-mingrelskie o najdłuższych języczkach. (Języczek ma przeciętnie 7.22 mm., kielich koniczyny czerwonej 8 — 9 mm., bywa napełniony nektarem 2 mm., dostanie więc nektaru). Sprzedaje i wysyłam od czerwca do października, po otrzymaniu kwoty 12 zł.

Hodowla moja między innemi otrzymała odznaczenie na P.W.K. w Poznaniu w 1929 r. — Złoty medal. Ażeby nie czekać długo na kolejkę matki należy zamawiać niezwłocznie i przysłać należność. Juljan Piwowarski. Sad i Pasieka, p. Miechów, Kiel.

Leczę zgnilec. Wynagrodzenie po wyleczeniu. Inż. Choroszczuk. Choszczówka, k. Płud.